

Wychodzi zeszyta-  
mi miesięcznemi.

Cena w Warsza-  
wie: rocznie rs. 4.—  
pół-rocznie rs. 2.—  
kwartalnie rs. 1.

# PAMIĘTNIK

Redakcyja przy ulicy  
Nowy - Świat  
Nr. 1247 (61),

Cena na Prowincyi  
w Cesarstwie I za  
granicą: rocznie rs.  
5; półrocz. rs. 2 k. 5

TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKEGO.

Zeszyt 2.

Sierpień

1872 r.

## CZYNNOŚCI

TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO.

### POSIEDZENIA OGÓLNE.

Posiedzenie 16-e dnia 2-go Lipca 1872 r.

Prezes: Kol. B r o d o w s k i.

**TREŚĆ.** I. Przyjęcie protokołu. — II. Korrespondencja. — III. Urano-  
plastyka kol. K o s i Ń s k i. — IV. Ovariectomia, kol. K o s i Ń s k i. — V. Zachowanie ręki rozerwanej w maszynie. kol. B e n-  
n i. — IV. Czarna katarakta. kol. S z o k a l s k i.

I. Protokół posiedzenia poprzedzającego po odczytaniu  
przyjęty.

II. Nadesłano:

1) Protokół posiedzenia Cesarzowskiego Towarzystwa Lekar-  
skiego Kaukaskiego z d. 2, Marca 1872 r.

2) Der Kurort Reinerz, zdanie sprawy z sezonu, 1871  
przez Dra. D r e s c h e r, lekarza zdrojowego.

Pam. T. L. W. t. LXVIII.

50

Biblioteka Główna  
WUM

3) Iwoniecz w czasie pory kąpielowej rok 1871, podał Dr. Zygmunt B o ś n i a c k i, lekarz zdrojowy.

4) O gorączkach w ogólności napisał Romuald B a b i Ń s k i. Doktor medycyny. Radom 1872 r.

III Kol. K o s i Ń s k i, przedstawia 7-o letniego synka inżyniera z Kaukazu któremu z zupełnie pomyślnym skutkiem wykonał uranoplastykę d. 21 kwietnia, zeszył labium leporinum d. 13 Maja, i uskutecznił staphylophię d. 21 Czerwca. Trudności były znaczne, a pomimo niespokojnego zachowania się operowanego podczas uranoplastyki, takowa się udała.

IV. Kol K o s i Ń s k i, odczytuje historję torbieli jajnika i dokonanej przez siebie ovariometrii na chorej Magdalenie Duceyńskiej. Historia ta spisana jest p. Kosseckiego lekarza, który wraz ze studentem 5 kursu Strasburgerem i przy pomocy kilku jeszcze studentów, z niezmierną troskliwością pielęgowali chorą po operacyi. Praca pana Kosseckiego zamieszczoną jest w dziale prac oryginalnych Pamiętnika.

V. Kol. B e n n i, przedstawie młodą dziewczynę której w skutek zmiżdżenia ręki w sieczkarni odjął pogruchotane kości dłoniowe. Pomimo że w podobnym wypadku zwykle dokonywa się amputacya przedramienia, a nawet z powodu wyrwania kilku mięśni przedramienia, wypadłoby amputować ramię, jednakże postępowanie kol. B e n n i e g o pomyślnym skutkiem zostało uwieńczone, i chora obecnie ma rękę zagojoną. Wszakże ręka ta jest niezdolna wykonać ruchów palcami ale może służyć za punkt oparcia, dla przytrzymania pewnych przedmiotów.

VI. Kol S z o k a l s k i, widział przed kilku dniami kobietę z czarną kataraktą. Wiadomo iż to są wypadki nadzwyczaj rzadkie i z razu zdaje się jakoby chorzy dotknięci byli amaurozą. Wszakże przy oświetleuiu bocznem zaraz pokazuje się prążkowana nieprzezroczystość a oftalmoskopem nie podobna jest zobaczyć dna oka. Operacya udała się na obu oczach

wyjęta soczewka jest bardzo twarda koloru mahoniu ciemnego prawie wcale nie przeświecająca. Przyczyna tego ciemnego zabarwienia dotychczas nie jest rozjaśnioną. Jedni nie znaleźli żadnego barwika, inni barwik wynaleźli ale niezgadają się co do jego natury.

Na tem posiedzenie ukończono.

Dr. W s z e b o r.

---

Prace Oryginalne.

---

RYS HISTORYCZNY  
**TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO**  
WARSZAWSKIEGO

SKREŚLIŁ

**Pr. Szokalski** Sekretarz stały Towarzystwa.

---

*(Dalszy ciąg)*

Dwadzieścia lat upłynionych od zamknięcia Uniwersytetu Warszawskiego, nie były więc zupełnie dla medycyny naszej jałowemi, straciliśmy wprawdzie wyższe naukowe dążenie, lecz zyskaliśmy ścisłą obserwacyjną podstawę. W ówczesnem rzeczy położeniu, był to nawet zysk rzeczywisty, bo to co dopiero w zarodzie wzrastało zagranicą nie odrywało nas od naszego nader ważnego zadania. Pomimo tego nie sądziśmy znowu ażeby ówczesne nasze odosobnienie, miało nas zupełnie własnym siłom zostawić. I owszem, wszystko co tylko odpowiadało czysto praktycznej dążności, było ze skwapliwością, chwy-

tane. Napotykamy np. bardzo szczegółowe *wyciągi z pism zagranicznych* w Pamiętnikach Towarzystwa, a co większa, bardzo jasno dowodzące krytyczne poglądy, że zagraniczne przechwałki coraz nam mniej imponować zaczynały, i żeśmy coraz więcej przywykali na sąd własny się szpuszczać. Z owej epoki przesłano nam kilka nader ważnych rozpraw np. D w o r z a c z k a: „O krążeniu krwi u płodu;” J a n i k o w s k i e g o; „O śmiertelności dzieci w pierwszych latach ich życia,” G r a b o w s k i e g o: O wpływie ćwiczeń gimnastycznych na zdrowie;” S r o c z y ń s k i e g o: Statystyka Lekarska Powiatu Czerskiego;” N a t a n s o n a: „Uwagi nad djagnostyką kurczów,” M a j e r a z Krakowa: „O wpływie stanu barometrycznego na śmiertelność,” K l u c z e w s k i e g o: „O chorobach górników w Dąbrowie;” W o j d e g o: „O wpływie odosobionego zamknięcia więźnia na zdrowie.” i t. d.

Mówiąc o ówczesnej epoce, nie podobna zapomnieć zasług D w o r z a c z k a. Upowszechnił on niezaprzeczenie u nas *auskultacją* i *perkussją*, bo chociaż owa metoda nie była już dla nas nowością, nikt jednak z taką skwapliwością i uzdolnieniem nie brał się do jęj zastosowania, bo przyznać też należy, że w mało rozwiniętym szpitalnym elemencie, a mniejszem jeszcze upowszechnieniu pośmiertnych poszukiwań, nie mogła ona wejść w należyte użycie. Auskultacja i perkussja, jak wszędzie tak i u nas silnych miała przeciwników, lecz nietrudno jęj było z niemi dać sobie radę, gdyż miała już wówczas uznanie większości, a wprowadziwszy nas od razu na drogę praktycznego patologicznego badania i trzeźwych terapeutycznych zastosowań, położyła nieprzebytą tamę wszelkim teoryzującym domysłom. *Homeopatja* i *Rademachoryzm*, owe krańcowe wyniki obserwacji przy łóżku chorego, pozbawienęj wszelkiego światła, nie mogły nam już zaimponować, a jeżeli gdzieindziej hałasowały brzmieniem pustego dzwonu, to u nas słabe tylko znalazły echo. Ażeby się zaprzędać jednemu lub drugiemu z owych wymarzonych

systemów, trzeba albo braku znajomości rzeczy, albo rozpaczliwego zwątpienia. Otóż Towarzystwo nasze dalekie było wówczas od tego, na rzeczywiściej wiedzy nie zbywało mu wcale, a zdrowe jego instynkta dozwalały weselszem okiem na przyszłość medycyny poglądać.

---

Z rokiem 1848 zaczęła się u nas zmieniać cała postać rzeczy, w części pod wpływem szpitalnej praktyki, a w części zaś w skutku ogólnego stanowiska naszej nauki, którego apostołami była u nas naówczas młodzież z zagranicznych przybywająca uniwersytetów, a mianowicie z Dorpatu, młodzież wykształcona już pod wpływem nowszego kierunku. W tem czasie lub nieco wcześniej przybył Towarzystwu naszemu: Ch a ł u b i ń s k i, K r y s z k a, M a j e w s k i, N a t a n s o n, W a j n b e r g, L i e b c h e n, L ö w e n g l ü c k, a z e s t a r s z y c h, K u l e s z a, O l b r a t o w i c z, G r ö e r, F r e y, R o s e n t h a l, oraz lekarze wojskowi: J a r o c k i, O e t t i n g e n, Ł o s i e w s k i, B a r t k i e w i c z, Z a h o r o w s k i.

Żadna też może epoka w historii nauki lekarskiej nie była od ówczesnej płodniejszą w ogromne następstwa, zdawało się bowiem rzeczywiście, że empirycznie — racjonalna w medycynie gleba, leżąc przez czas pewien odłogiem, do niesłychanej przy sposobności się żywności, i owe też chmury, które przez 15-tą jeszcze lata zaciemniały horyzont, rozpierzchły się powoli i okazały jasno wytknięty dzisiejszy kierunek. L o n i s, A n d r a l - B o u i l l o t, C r u v e i l h i e r, znakomici spadkobiercy L ä e n e c ' a rozwinęli we Francji olbrzymią swoją działalność, w Niemczech S c h o e n l e n skupił około siebie wszystkie trzeźwo myślące umysły, a R o k i t a ń s k y, poczynął jaśnieć światłem pierwszorzędnej gwiazdy. Anatomia i Fizjologia parte Patologii wymagalnościami, rozwinęły się niesłycha-

nie, bo wszyscy bez wyjątku przyszli do tego uznania, że choroba jest li tylko modyfikacją prawidłowego stanu, prawda wyznawana rzeczywiście od wieków, lecz nigdy tak jasno, i tak powszechnie nie pojęta jak w ostatnich czasach. Anatomia patologiczna przestała być jak dotąd najniższą sługą kliniki, lecz przyszedłszy do pewnej samodzielności, z po za grobu zaczęła objawiać nam życie. Histologia poczyniała się dźwigać równie jak i chemja organiczna, i obie zaczęły nawet bezpośrednio oddawać klinice przysługi. Nakoniec i terapia nawet, oparła się silniej na higienie i dietetyce, biorąc coraz bardziej rozbrat z dawnym polifarmaceutycznym zwyczajem. Słowem indukcja nad całym zapanowała ruchem i tak ogromne wywołała zmiany, że kto od lat 15 krok w krok nie szedł za dokonywanym się postępowaniem, temu ówczesne stanowisko zupełną niemal mogło się wydawać nowością.

Towarzystwo Lekarskie Warszawskie nie mogło mieć żadnego udziału u tem kształtowaniu się ogólnem naukowych pojęć, ale dobrze wiedziało o wszystkim co gdzieindziej się działo. Świeże jego nabytki wkrótce też zawładnęły jego życiem a przyznać należy, że usiłowania nowej generacji, chętne u starszej znalazły ucho, chociaż nie tak skwapliwe jakby tego wymagało nieraz reformatorska gorliwość, nigdy jednak nie zamykające się uporczywie na prawdę, Towarzystwo nasze nie znało, Bogu chwała, nigdy zacofanych torysów, a ni nawet do upadłego broniących swego stanowiska konserwatystów, a rzecz godna zauważania, że znaleźli się nawet ludzie, nie mówiąc już o żyjących, tacy np. jakim był B a c e w i c z, którzy wiecznie byli młodemi, pełnemi zapału do pracy i ochoczymi do uznawania wszystkiego cokolwiek na to zasługiwało, bez względu na źródło z którego swój brało początek.

Do ożywienia Towarzystwa w owym czasie przyczynił się zewnętrzny ruch naukowy w kraju obudzony wydawnictwem „Tygodnika Lekarskiego.” Pismo to zaczęło wychodzić w Lipcu

1847 r. pod redakcją *L e B r u n a*, *H e l b i c h a* i *N a t a n s o n a*, przy której we dwa lata później, *N a t a n s o n*, sam jeden pozostał. Było to pierwsze w kraju naszym tygodniowe pismo i wzięło sobie za cel: 1) związanie lekarzy krajowych w jedno naukowe grono, którego członkowie wzajemnie się naruczają, przez udzielanie sobie zobopólnych uwag, oraz 2) rozpowszechnienie wiadomości zaczerpniętych z pism naukowych zagranicznych. Ze zaś naukę lekarską wedle swego wyznania pojmował, „Tygodnik” nie w nowościach i oderwanych faktach lub w tak zwanych nadzwyczajnych przypadkach, lecz w ciągłym kształceniu się zasad, które założył niezrównany badacz i dostrzegacz natury *H i p p o k r a t e s*, a którym hołdowali *S y d e n h a m*, *B o ë r h a a r e*, *F r a k*, *L a ë n e c* i inni. Stał więc odrazu i śmiało na nowożytnym indukcyjnym stanowisku i w całej nowożytniej literaturze znalazł silne oparcie. Zrazu był on z niedowierzaniem, a nawet z lekceważeniem przyjęty, i to do tego stopnia, że nawet nasz Warszawski za nowościami uganiający się *Kurjerek*, dopiero po okazaniu się 3-go numeru o jego wydawnictwie zawiadomić raczył. Ale pracowitość Redakcji, głęboka znajomość ówczesnych potrzeb naukowych i praktycznych kraju, oraz sumienne przejęcie się swym obowiązkiem, wszelkie przełamały przeszkody. tak że powodzenie pisma w drugim już roku, wszelkie przeszło o oczekiwanie. Zaslugi jego względem naszej lekarskiej publiczności są znamienite, on bowiem pierwszy zastąpił jej cudzoziemską naukową strawę i do regularnego czytania zaprawił; on także na drodze ojczystego słownictwa główne przełamał trudności, wprowadzając je w codzienne praktyczne użycie. „Wykształcić język naukowy,” jak mówi „nie jest to tylko tworzyć wyrazy z danem znaczeniem, głównem zadaniem jest utworzyć styl jasny i dokładny nadawać wyrazom znaczenie ile możliwości ścisłe, nieobojętne i nie dwuznaczne, tworzenie wyrazów technicznych to rzecz podrzędna.” Otóż „Tygodnik” wykształcił styl



naukowy, kiedy inni o wyrazach mianowicie myśleli, prześlępiając zupełnie, że kiedy kto po swojemu myśli to i wyraz swójski niebawem znajdzie. Uznać też także wypada, że „Tygodnik i na Towarzystwo nasze silnie bardzo podziałał, wciągając je w obręb ogólnego ruchu, w którym ważne przynależało mu stanowisko. Odosobnienie było rzeczywiście Towarzystwu naszemu szkodliwym, nowy zaś po za jego obrębem zjawiającym się żywioł, orzeźwił drzemiąca działalność i zdwoił nawet poniekąd siły. Wierny swemu powołaniu Tygodnik przeszło lat 20 stał u nas w rzeczy lekarskiej na straży; była to wytrwałość, jakiej nie wiele wówczas mieliśmy przykładów.

W roku 1850 Towarzystwo nasze weszło już w okres, który się aż do założenia Akademii Medycznej rozciąga, a któryby *przedświtem* istotnego naukowego dążenia nazywać wypadało. Z owym rokiem poczyna się też nowa serja jego. „Pamiętników”, w której nowe już przebija naukowe życie. Na prezesa wybrano B a c e w i c z a, sekretarzem został K r y s z k a, któremu uporządkowanie ówczesnego archiwum winniśmy. Postanowiono też podawać pytania do konkursu, i za przedmiot wzięto znowu *chorobę kołtunową*, wyznaczając 1000 złp. nagrody. Gdy się nikt po nią nie zgłaszał, w następnym roku rozdrobniono ogólne pytanie na kilka części, następnie dla braku konkurentów podano w roku 1854 pytanie o *wrzodach atonicznych na goleni*, na wniosek kolegi K o r z e n i o w s k i e g o, ale i tu nie więcej było powodzenia; słowem przekonano się dowodnie, że zadania konkursowe nie budzą u nas współzawodnictwa... Było to pewnie skutkiem małej jeszcze liczby osób mogących się o nagrody ubiegać, szczupłości wynagrodzenia stosunkowo do możliwości osiągnięcia inną, pewniejszą drogą równie wielkiego zarobku, a po części skutkiem stanowiska samych sędziów nie mających jeszcze dostatecznie wyrobionej powagi w naukowym świecie. W owym czasie oduowiano także *komitet do chorób epidemicznych* polecając mu zbierać się

co miesiąc. Zgromadzenia te odbywały się kolejno w mieszkaniach uczestników, że zaś do nich głównie należeli lekarze szpitalni, ześrodkowały więc w sobie poniekąd cały ruch szpitalny. A zapraszano do nich także i takich, którzy do komitetu nie należeli, a nawet lekarzy z po za obrębu Towarzystwa. Trwało to wszystko przez lat 10, ponieważż aś z powodu takowego zebrania, gospodarz sądził się być obowiązany do przyzwoitego w domu swoim przyjęcia, posiedzenia komitetu przyczyniły się niesłychanie do zawiązania się utrzymania koleżeńskiegostosunku, oraz utrzymania w przyzwoitych karbach wdzierającego się u nas równie jak i wszędzie szarlatanizmu. „Szanujcie się sami” mówi przysłowie, „a i ludzie szanować was będą,” ale chcąc się szanować, potrzeba się najprzód bliżej z sobą poznać, bo wartość naukowa nie wystarcza jeszcze bynajmniej do honorowego na polu praktyki lekarskiej działania. Otóż gdyby Towarzystwo nasze żadnej innej nie oddało krajowi usługi, prócz zbliżenia ku sobie ludzi działających na wspólnym polu praktycznym, toby już przez to samo nader wiele dobrego zrobiło gdyż Bogu chwała! nieznano u nas dotąd pomiędzy lekarzami owych gorszących kłótni, swarów i zawiści, których gdzieindziej tak często mamy przykłady. Handel nie wdarł się jeszcze do praktyki lekarskiej, a lekarz zachował swój podwójny charakter, przyjaciela człowieka i zwolennika nauki, jaki zawsze nosić na sobie powinien.

W tym perjodzie czasu Towarzystwo nasze wzmocniło się przybytkiem Korzeniowskiego, Langowskiego, Löwenglicka, Dybka, Dorantowicza, Darowskiego, Szokałskiego i Płaskowskiego. Po takowym sił przyroście, na ustalonym już gruncie obserwacji, zaczęto czuć wkrótce potrzebę teorii, każde brwiem zbliżanie faktów wyradza potrzebę ogólnych pojęć, a te znów wytykając właściwe kierunki, pobudzają do nowych spostrzeżeń i poszukiwań. Zdarza się wprawdzie, i to wcale nie rzadko, że tak

zwani praktyczni lekarze z pewnym lekceważeniem pomijają ogólne naukowe pojęcia, niebacznii, że praktyka w medycynie nie ma podstawy bez teoretycznego na rzeczy poglądu, równie jak nie ma podstawy wszelkie zastosowanie nauk ścisłych lub przyrodzonych, bez ich gruntownego i bezwzględniego zbadania

Lecz na domorodną teorię trudno nam było się zdobyć w naszym odosobieniu, zasób też dawniej, bezwzględnie na to jaką była, wyczerpał się u nas do szczętu. To więc co do nas z Dorpatu, Wiednia, Berlina lub Paryża dolatywać zaczynało, było jakby pożywną rosą, padającą na grunt spieczony posuchą.

Pierwsza zaraz praca przedstawiona Towarzystwu, w owym perjodzie, była bardzo znacząca rozprawa *Majewskiego* „O wpływie metody Bakona na postęp nauki lekarskiej,” — a druga niemniej ważna *Olbratowicza*, „O duchu nauk lekarskich”. Za nimi poszły szeregiem prace wyższej doskonałości, jak np. *Kryszki*, „O znaczeniu choroby” *Dworzacka*, „O życiu w pojęciu starożytnych” i t. d. Rozprawa *Hirsehla* „O przyrodzie i sposobie zjawiania się epidemji, oraz „Uwagi on niej” *Natanson*a; wywarły one żywe i ważne starcie pomiędzy marzącym witalizmem, który zszedłszy z pola, niechciał wszelako abdykować jeszcze, a młodą i siły swoje przeczuwającą chemją, występującą po raz pierwszy u nas w szranki. W innym znowu razie *Frey* bronił prawa chemji lekarskiej, przeciwko *Bacewiczowi*. ja starałem się wskazać jej znaczenie obok mikroskopji w praktycznej medycynie, a praca *Dybka* „O gastrycyzmie”, i *Korzeniowskiego* „O środkach anestetycznych”, chociaż więcej specjalne, nie mniej się odznaczają swoim naukowym dążeniem. Z owego czasu pozostęła nam także nader ważna praca historyczna *Zieleniewskiego* „O akuszerji w Polsce” jako nowy dowód że gdziekolwiek wyższy pogląd na rzeczy się rodzi, tam go zawsze historia swemu technieniem rozgrzewa.

Straszna epidemja cholery w r. 1852 u nas panująca, a w kilka lat później odosobniony jój wybuch przy ulicy Niecałej, stały się powodem niezwykłego w Towarzystwie zajęcia. Potrzeba częstego porozumiewania się, zdwoiła ilość posiedzeń i wywołała liczne sprawozdania i roprawy; prace: K r y s z k i, O e t i n g e r a, M a j e w s k i e g o, O s s a k o w s k i e g o, K o s z t u l s k i e g o, H e l b i c h a i K u l e s z y, pozostaną jako ważne przyczynki do historii téj strasznej choroby, która w całym naszym lekarskim rozwoju nader ważne miejsce zajmuje. Byliśmy jednymi z najpierwszych których ona nawiedziła w Europie i musieliśmy się zdobyć na samodzielne jój zbadanie, a ośmieleni osiągniętym poglądem, nie szliśmy już niewolniczo za europejskimi znakomitościami, które owszem wiele bardzo od nas uczyć się mogły. Takie ośmielenie się było dla nas bardzo pożyteczném, i pewnie byłoby nas dalej zaprowadziło, gdyby okoliczności były przyjazne. Dzisiaj dopiero zaczynamy własnym ufać siłom, i z zadowoleniem widzimy, że to nam nie po raz pierwszy się zdarza.

Przy końcu 1856 r. czynności Towarzystwa do tego się już rozwinęły stopnia, że trzeba było pomyśleć o udoskonaleniu jego wewnętrznej organizacji. Ponieważ się przekonano, że długotrwałe prezydentury, miały wiele złego i nieraz się zdrzemać pozwalały przewodniczącym, postanowiono częściej je zmieniać, biorąc za maximum trzechletni termin ich trwania. Żeby zaś przez to nie ucierpiał administracyjny porządek, idąc za wzorem akademickich zagranicznych stowarzyszeń, utworzono urząd Sekretarza Stałego dożywotniego, mającego czuwać nad zachowaniem ustawy, nad bezpośrednim domowym zarządem, nad kontrolą wydatków, słowem mającego reprezentować interes materjalny stowarzyszenia. Urząd ten raczyło *mie* Towarzystwo powierzyć, że zaś do jego obowiązków należy także utrzymanie związku pomiędzy w tém co było a tém co się robi obecnie, Sekretarz stały jest więc poniekąd zmuszonym do historjografji Towarzystwa

dla tego też obecnie występuje z jego historycznym szkicem. Jeżeli nie ogranicza się w nim na kronikarskich li tylko datach, lecz ośmiela się robić nad nimi uwagi, odnośnie do ducha nauki i krajowego położenia, to odpowiedzialność za nie tylko na niego spada. Towarzystwo robi historję, ale jęj pisać nie może, a każdy krytyczny pogląd musi koniecznie nosić na sobie cechę osobistości.

---

Na takim stanowisku zastało nas postanowienie Najjaśniejszego Pana z dnia 4 Czerwca 1856 r. ustanawiające w Warszawie Akademię Lekarską. Postanowienie to przyjęto z radością, gdyż postawiło Towarzystwo w położeniu, do którego nigdy o własnych siłach nie doszło; lecz otwierające się dla niego naukowe życie, włożyło także na niego obowiązek utowrania i ułatwienia drogi profesorom mającym wykładać lekarskie nauki, którzy po największej części z jego grona zostali na swe powołani katedry. Jakkolwiek teoria lekarska zyskała wnim przeszło już od lat sześciu prawo obywatelstwa, to jednak daleką była od tego, iżby zdołała powiązać z sobą rozstrzelone praktyczne zastosowania, a tem mniej jeszcze w braku ludzi uprawiających ją wyłącznie, ażeby mogła ożywić praktykę. Co większa, różnorodność teoretycznych poglądów w zgromadzeniu Lekarzy z najróżnorodniejszych szkół w Europie, bardzo wprawdzie pożyteczna i zajmująca w naukowej dyskusji, mogła się stać nader szkodliwą przy jednolitem naukowym dążeniu, mianowicie że i terminologja lekarska, wcale nie była wyrobioną w jej celach, A więc obawiać się należało pomieszania nie tylko pojęć ale i języków. Wprawdzie byłoby to wszystko wyrobiło się powoli, przez samo starcie pomiędzy nauczającemi, zmuszonemi naginać się do pewnej jedności, lecz podobne starcia mogły się stać nader niebezpiecznemi między elementami pobieżnie nagromadzonemi,

a zwłaszcza w obec ówczesnej młodzieży, po której niepodobna się było spodziewać ani wyrozumiałości, ani przedwstępnego wykształcenia. Uwzględniając więc wniosek przezemnie zrobiony, Towarzystwo postanowiło zająć się przedewszystkiem obmyśleniem i ustano wieniem terminologii wszystkich nauk lekarskich, gdyż to było najważniejszym ówczesnem zadaniem. Oburzało się wprawdzie na to postanowienie kilku starszych w zgromadzeniu naszym kolegów, sądząc, że język Sniadeckiego powinien nam wystarczyć, jak gdyby nauka nasza od jego czasów nie uległa zupełnemu niemal przekształceniu, i obręb wyobrażeń naszych nie przeszedł granicy, której najbujniejsza ówczesna wyobraźnia nie zdołała na trzeźwo osiągnąć. Byli także i tacy, którzy mniemali, że języka łacińskiego nie podobna wykluczać, jak gdyby jego ska mieniały niejako formy i wyrażenia, mogły jeszcze poddać żywotności nowszych kombinacji. Gdyby ten język obowiązywał nas jeszcze, toby musiał inaczej się wyrobić, a niemal wyrodzić wśród każdej pracującej na polu medycznem narodowości; a powstałby ztąd zamęt, kto wie czy nierównie gorszy, od dzisiejszej potrzeby uczenia się żyjących języków. Szemrania dawały się także szłyszeć i daleko za obrębem Towarzystwa, a przyczynili się do nich niemało lekarze z krakowskiej szkoły, która jako jedyny zakład naukowy wykładający medycynę po polsku, musiała sobie zaimprovizować słownictwo, nader w wielu punktach szczęśliwie, lecz nieraz rażące przesadzonym puryzmem. Pomimo tych wszystkich zarzutów, Towarzystwo nasze nie dało się sprowadzić z raz obranej drogi, a obrabiając terminologję, obrabiał doktrynę. Komitet w tym celu ustanowiony pracował przez lat cztery, zbierając się raz na wieczór w tygodniu. Zgromadzenia odbywały się na wzór Komitetu do chorób epidemicznych, kolejno w mieszkaniach członków. Przychodził na nie, oprócz wyznaczonych członków, każdy kto był zaproszony, a przedewszystkiem każdy profesor, przed zaczęciem swojego wykładu. Tym sposobem

przejrzano cały szereg lekarskich nauk, na każdy szczegół oznaczono nazwę, a gdy jej brakowało, obmyślano nową, stosując się do ducha języka. Przytem zwracano uwagę na wyrazy przez krakowską szkołę przyjęte, i w takich je tylko od rzucono razach, jeżeli grzeszyły przesadną lub dostatecznie nie odpowiadały rzeczy. Ustanawiająca się tym sposobem terminologja, wchodziła bezpośrednio w życie w akademickich wykładach, i dziś jest ustaloną bez sporów i wrzawy, a słysząc nas obecnie wyrażających się jasno i jednakowo, niejednemu by się zdawało, że tak było zawsze, i że język którego używamy, rozwinął się z wolna w miarę kształcenia się nauki. Ośmielam się twierdzić, że Towarzystwo nasze przewidując złe i zaradzając mu umiejętnie, medycynie naszej znakomitą oddało usługę, i że głębiej zapatrująca się na rzeczy potomność, oceni jego usiłowania.

Rok 1857 pozostanie w pamięci, z powodu założenia przy Towarzystwie Kassy wsparcia, dla podupadłych lekarzy, oraz wdów i sierot po nich pozostałych. Myśl ta nie była wcale nowością, oddawna bowiem było w zwyczaju, iż potrzebujący zgłaszali się do Towarzystwa o wsparcie, i takowe składkowym sposobem udzielane im bywało. W celu u regulowania nawet owej koleżeńskiej pomocy, w r. 1831 mianowicie komitet złożony z *Małczaka*, *Wojdego* i *Myłło*, obowiązując go do zrobienia stosownego wniosku. Rzeczą jednak całą poszła w odwołkę, ale obudziła ją na nowo, w 25 lat później, szacowna praca *Janikowskiego* „O długości życia mieszkańców Królestwa Polskiego”, w „Pamiętnikach Towarzystwa” ogłoszona, z której się pokazuje, że lekarze już i tak najkrócej żyjący ze wszystkich stanów europejskiego społeczeństwa, gdyż podług obliczeń *Caspra*, tylko 56 lat w przecięciu, żyją u nas jeszcze o lat 10 krócej, i przecięciowo za ledwie do 46 roku dochodzą. Krótkość życia lekarzy oddawna już jest znaną, i *Voltaire* już był zauważał, że *Ludwik XV*-ty przeżył 40 swoich przybożnych medyków, w przeciągu 70 letniego blisko swego pano-

wania. Statystyka okazuje obecnie, że pomiędzy 100 wychodzącymi z uniwersytetu lekarzami, zaledwo 26 dochodzi do 50 roku w Bawarji, a 19 w Prusach. Pomimo tego uderzającego a znanego już dobrze wypadku, obliczenie u nas J a n i k o w s k i e g o przeszło wszelkie oczekiwania i nader smutne zrobiło wrażenie, usprawiedliwiające zarazem najzupełniejszą niemożność nagromadzenia sobie majątkowych zasobów, na przypadek kalectwa lub choroby, a w razie śmierci na potrzeby sierociałej rodziny. „Zdrowia i to żelaznego zdrowia potrzeba powiada nam H e l b i c h; „ażeby podolać uciążliwym i niebezpiecznym naukom lekarskim, a przytém w praktyce tylu wysileniom umysłu i ciała, ażeby się oprzeć ogromowi wpływów fizycznych i moralnych, znosić po całodziennój pracy bezsenne noce, wystawiać się na wszelkiego rodzaju zarazy, być gotowym w każdój powołania chwili na zmiany ciepłoty, a kolój całego żywota skazać na codzienne dzielenie cierpień i smutków współbraci. Przy tak ważnych powodach nabycie choroby jest łatwe, choroba zaś odejmuje możność do pracy i zamyka dochody, krótko trwająca stanowi ważną różnicę, trwająca zaś dłużej wiedzie do upadku” — Są więc wdowy i sieroty, są i lekarze sami pozbawieni środków do życia; a od kogóż zażądać pomocy, jeżeli nie od kolegów znających najbliższej potrzeby? Położenie to lekarzy jest wspólne we wszystkich niemal krajach, ratują się też zobopólnie jak mogą, urządzając koleżeńskie wsparcia. Tym sposobem powstało *Stowarzyszenie* pod imieniem *H u f e l a n d a* w Prusach; *Stowarzyszenie wspólnój pomocy lekarzy paryzkich*, które się dawno w *ogólne stowarzyszenie francuzkie* zmieniło. I my też poszliśmy tym torem, wsparci współdziałaniem Władz Lekarskich krajowych, i wznieśliśmy jednym zamachem zakład rozciągający się do wszystkich części Królestwa, który dzisiaj oddaje niemałe usługi. Towarzystwo lekarskie stoi na jego czele, Sekretarz stały zarządza funduszami, a Prezes jest przewodniczącym w Radzie, która oprócz delegowanych



z grona Towarzystwa, składa się z kilku z po za jego obrębem wybranych lekarzy, i kilku prawników jako doradców. Fundusze zbierające się ze składek, oraz jednorazowo ofiarowanych kapitałów w części rozdają się pomiędzy potrzebujących, a w części składają się na procentujący się fundusz żelazny. Do wsparcia ma prawo każdy lekarz, osierociła żona i dzieci, a nawet osieroceni jego rodzice zamieszkali w obrębie Królestwa, bez względu czy należał lub nie do stowarzyszenia. Składki zaś zbierają się za pośrednictwem Inspektorów Lekarskich Gubernjalnych, którzy zarazem są opiekunami potrzebujących na swych terytorjach. Instytucja ta dekretem Rządu pod datą 12 Grudnia 1857 r. ściśle z Towarzystwem połączona, corocznie drukiem swe sprawozdania ogłaszająca, w osiem lat później to jest w 1865, liczyła już 338 uczestników, miała 12,143 ruble żelaznego kapitału zwiększającego się i corocznie o  $\frac{1}{2}$ % kapitalizowanych dochodów i od owój daty rozdzieliła summę 12,100 rs. na wsparcia pomiędzy 15 lekarzy i 57 rodzin osierociłych.

W roku 1861 Towarzystwo nasze postanowiło bliżej zastanowić się nad rodzajem koniecznej reformy i wskazać ogólne do ulepszeń zasady. Nie chcąc wszelako przekraczać wytkniętego mu przez ustawę stanowiska, postanowiło pominąć szczegóły i postawiło sobie czysto naukowe do rozstrzygnięcia pytanie, mianowicie: *jak rzeczy lekarskie w dobrze administrowanym kraju powinny być urządzone, ażeby jego państwowym potrzebom odpowiadały?* Porównywając z sobą w tym celu instytucje zagraniczne, i zastanawiając się nad ich doniosłością, Towarzystwo przyszło ostatecznie do uznania że jest konieczném: 1) Oddzielenie zupełne elementu pedagogicznego w medycynie od elementu kształcącego i rozwijającego naukę, czyli mówiąc wyraźniej, ściśle oddzielenie szkoły od akademji, gdyż szkoła powinna wygłaszać ustalone już prawdy, a kształcenie nauki wymaga starcia pojęć, którego sędzią

nie powinien być student; 2) w sferach administracyjnych uznano za niemniej konieczne oddzielenie elementu ścisłe administracyjnego od technicznego, to jest Zarządu służby zdrowia od Rady Lekarskiej. Ta ostatnia powinna mieć zadanie li tylko doradcze, ale absolutne, które wolno jest administracji zastosować i wprowadzić w życie, lub też je pominąć według swego uznania, ale go zmienić w żaden sposób nie wolno. 3) Administracja krajowa chociażby najoświecieńsza i najenergiczniejsza, nie podola nigdy higieniczno-policyjnym towarzystwa ludzkiego zadaniom, bez współdziałania obywateli, gdyż nie dosięgnie familijnych i domowych stosunków, od których właśnie najwięcej stan zdrowia zależy. Rady więc higieniczne obywatelskie, na wzór takich jakie we Francji i Anglii istnieją, uważać należy jako instytucję z samej natury rzeczy wypływającą. Bardzo zajmujące nad tym przedmiotem toczone dysputy, zwróciły uwagę Towarzystwa na socjalne i państwowe medycyny stanowisko, wydały też kilka prac ważnych pomieszczonych w „Pamiętnikach” między którymi rozprawę Baranowskiego: „O urządzeniach służby zdrowia w Królestwie”, na pierwszym miejscu postawić wypada. W owym czasie wzmocniło się także Towarzystwo nasze licznym profesorem Akademii Lekarskiej zastępem: przybył Hirschfeld, Neugebauer, Girsztowt, Wisłocki, Tyrchowski, Hoyer, Głiszczyński, Rose, później zaś Brodowski, a nakoniec Jodko i Fudakowski.

Ponieważ zaś wśród ogólnej gotowości do reform i miaso nasze zaczęło myśleć o swoich higienicznych zadaniach i na prośbę naszą ustanowiło Komitet higieniczny obywatelski, mający przedewszystkiem zająć się kwestją kanalizacji i kwestją nie-  
rządu; że zaś Towarzystwo nasze uprzednio już temi ważnemi pytaniami się trudniło, zawezwane więc zostało ażeby kilku członków do rzeczono-  
go Komitetu wysłało. Zadaniem je-

go było przygotowanie w porozumieniu z władzami administracyjnymi i policyjnymi odpowiednich projektów, co też rzeczywiście dokonane zostało. Jest nadzieja, że praca nasza kiedyś uwzględnioną zostanie, skoro się muncy palność nasza różnie, jak dotąd do higieny miasta zabierze. Do owego higienicznego z owych czasów prac naszych kierunku należy także wyznaczenie na wniosek Janikowskiego (syna) osobnego Komitetu do badania łaźni i szlachtuzów warszawskich, którego sprawozdania znajdują się w Pamiętniku Towarzystwa z r. 1862.

Współcześnie prawie wyznaczono inny znów komitet do zbadania nader często zdarzających się u nas *poszkodowań przy użyciu machin rolniczych*. Komitet ten wezwał wszystkich lekarzy w Królestwie, a mianowicie tych, którym obowiązki przy szpitalach są powierzone, ażeby mu nadesłali opis wszystkich wypadków w ciągu jednego roku zdarzonych, a gdy te nadeszły, okazało się, pomimo iż nie były zupełnie kompletne, iż w Królestwie zdarzyło się przeszło 400 przypadków przy użyciu samych siewczarni i młockarni, których to przypadków  $\frac{3}{4}$  pociągnęło za sobą śmierć, lub ciężkie kalectwo. Rozpatrując się szczegółowo w powodach samych skaleczeń, okazało się, że takowe odnoszą się do wadliwej i niedbałej konstrukcji machin, do wadliwego ich ustawienia albo że pochodzą z winy właścicieli ziemskich, używających nieraz do ich obsługiwanie dzieci, starców lub niedołęgów, a nakoniec, pochodzą z winy samego robotnika, grzeszącego pijaństwem lub lekkomyślnością. Ponieważ zaś w obecnym stanie naszego prawodawstwa, za uszkodzenie takie nikt nie odpowiada, Towarzystwo objawiło zdanie, iż potrzeba jest fabrykacji machin rolniczych oddać pod pewien higieniczny dozór, i oznaczyć dla chlebowodcy właściwy stopień odpowiedzialności.

Budzące życie ma to zawsze do siebie, iż kupią się około niego produkcyjne siły, i Towarzystwo też nasze mnożyło się stosunkowo w miarę rozwoju swój działalności. Przybyli P a w l i k o w s k i i K a c z k o w s k i lekarze szpitala S-go Łazarza, jako reprezentaci syfilografji, K o s i ń s k i i O r ł o w s k i prosektorowie Szkoły Głównej, i ordynujący w Szpitalach chirurgowie. pomnożyli zastęp swej specjalności. Przybył M a l c z siostrzeniec, S z t u m m e r syn, powyżej wzmiankowanych naszych towarzyszy i spadkobiercy ich szanownej w kraju pamięci.

Rok 1862 i kilka następnych był epoką największego, jak dotąd, dla Towarzystwa naszego rozwoju gromadziły się bowiem w nim niemal wszystkie lekarskie sprawy, było środkiem ruchu warszawskich i okolicznych szpitali, i ześrodkowaniem wszystkiego cokolwiek pod naukowym względem w Akademii Medyko-chirurgicznej, a później na wydziale lekarskim Szkoły Głównej się działo. Szczegółowe sprawozdania L e B r u n a z czynności kliniki chirurgicznej, owego czasu pozostaną niezaprzeczenie jako wzór prac tego rodzaju, pomimo iż w historii Akademii Medyko-chirurgicznej G i r s z t o w t a, w indeksach Szkoły Głównej pomieszczonej, milczeniem pokryte zostały. Klinika terapeutyczna kolegi C h a ł u b i ń s k i e g o, zasilala nas równie swemi postrzeżeniami, a rozwijająca się w ówczas pracownia fizjologiczna pod kierunkiem kolegi H o y e r a, oswajała nas coraz więcej z wielkimi nowszych czasów odkryciami histologicznemi. Pamiętnik Towarzystwa redagowany przez kolegę Ł u c z k i e w i c z a, a później przez J a n i k o w s k i e g o (syna), daje chlubne świadectwo o zatrudnieniach towarzystwa, a zajęciu jakie w owym czasie wzbudzał między lekarską a kraju naszego publicznością, winniśmy niezaprzeczenie późniejsze po-

wstanie naszych pism periodycznych lekarskich o których zaraz wspomniemy.

Aż do r. 1862 Towarzystwo nasze obchodziło rocznicę swego założenia posiedzeniem publicznem o którym w pamiętniku zdawano sprawę. Odtąd zwyczaj ten ustał, z razu z powodu niespokojności krajowych niezgodnych z obchodami tego rodzaju, a potem z powodu stanu obłączenia niecierpiącego tłumnych zgromadzeń. W ostatnich dopiero kilku latach posiedzenia takie stały się możebniejszymi, ale im znów na zawadzie stanęły mojem zdaniem bardzo rozsądne przeświadczenie znacznej większości członków, ażeby jak najwięcej robić a jak najmniej się chwalić. Zresztą medycyna jest najmniej odpowiednią do owych publicznych popisów, które właśnie dla tego, że jej żadnej nie przynoszą korzyści, zostały zaniechane przez wszystkie niemal bratnie Stowarzyszenia, które równie jak nasze miały także zwyczaj występować, ze swemi pracami przed publicznością najczęściej niezdolną ich zrozumieć. Gdyby Towarzystwo nasze w szczęśliwszych od dzisiejszych okolicznościach miało kiedyś zwyczaj ten odnowić, to należałoby staranniej program posiedzeń publicznych obmyśleć i zwracać uwagę na przedmioty popularnej treści, a mianowicie na biografie wydatniejszych lekarskich w kraju naszym postaci.

W owej epoce zawiązały z upoważnieniem władzy dwa towarzystwa lekarskie Wołyńskie (1861) w *Żytomierzu* i Podolskie (1859) w *Krzemieńcu*, pierwsze z nich nie dało znaków życia ale drugie dzięki usiłowaniom tamecznych kolegów Baranieckiego, Górskiego, Kowalskiego, Kramera, Przyborowskiego i Rotego, a mianowicie wzorowego pracownika Rollego niezwykłą zaJaśniało działalnością. Otóż towarzystwo to pozbawione środków rozgłosu, zażądało od nas pozwolenia umieszczania protokółów swoich posiedzeń w naszych pamiętnikach, a gdy temu stało się

zadosyć zawarto z nami bliższe stosunki, które aż do zamknięcia Krzemienieckiego Towarzystwa w roku 1866, z wielką utrzymywaliśmy przyjemnością. Ztąd też pochodzi bardzo piękna praca **R o l l e g o** o hygenie Podola, nader zajmujące sprawozdania z czynności Podolskich kolegów w piśmie Towarzystwa naszego, a nakoniec rozprawa **F a r e n h o l c a** o śmiertelności w gubernii Podolskiej.

Dzięki niezmordowanej pracy członka swego korespondenta **K u l s k i e g o** w Radomsku, Towarzystwo nasze zaczęło w owym czasie od niego, co pół roku odbierać systematyczne zostawienie czynności rozlicznych zagranicznych towarzystw i krytyczne wyciągi perjodycznej literatury lekarskiej. Prace tego rodzaju doprowadzone aż do r. 1866 nastęrczały łatwy sposób obeznania się ze wszystkim, i stanowiły rzeczywistą ozdobę pamiętnika naszego. Pewnie nie łatwo, się kto znajdzie chcący dziś podjąć się dla dobra naszego tak uciążliwego mozołu.

W owym czasie perjodzie przybył nam **B a r a n o w s k i**, **B r a u n**, **J a n i k o w s k i** (Stanisław), **L u b e l s k i**, **M a r k u s f e l d**, **K a r w o s k i**, **W i l c z k o w s k i** i inni; z rozlicznych zaś rozpraw Towarzystwa przedstawionych odznaczyły się głównie **N a r k i e w i c z a** **J o d k o**: *O akomodacyi prawidłowej i o wymierzaniu przestrzeni akomodacyjnej*, **Ł u c z k i e w i c z a** *o zaniku ostrym wątroby*, **K a r w o w s k i e g o** *pogląd krytyczny na obecne stanowisko fizjologii i patologii nerwów zwojowych*, **M u n k i e w i c z a** *porównawcze badania rozmaitych operacji zalecanych przeciw żylakom (varices)*, **F u d a k o w s k i e g o** *o trawieniu glutyny oraz ciał z nią powinowatych* i t. d.

Zanim pójdę dalej niechaj mi wolno będzie zwrócić uwagę na ważny nader w stanowisku naszej Medycyny przewrót widoczny już przeszło od lat trzydziestu, który dla Towarzystwa

naszego nie mógł być obojętny. Mam tu na myśli niesłychany rozwój *nauk biologicznych* które, jeżeli tak wyrazić się wolno, chociaż po za plecami Medycyny powstały i zaczynają spychać ją do stanowiska nauki zastosowanej. Lekarz któryby w trzydziestu ostatnich latach nie śledził trop w trop wszystkiego w nauce co około niego się działo, ze zdziwieniem dzisiaj by ujrzał, że w obcym jakimś znajduje się świecie. I to też pewnie z niejednym naszym zdarzyłoby się było kolegą, gdyby dla niego Akademia Lekarska, później Szkoła Główna za pośrednictwem Towarzystwa naszego, nie stały się mentorem. Każdy kto przed laty Medycyny się uczył, widział to oczywiście, że wszystko tam skierowane było prawie wyłącznie do praktycznego stanowiska lekarza. Z anatomją i Fiziologją zapoznawał się on tylko o tyle o ile mu było to koniecznem do zrozumienia chorobnego zбочenia; z Botaniką i Zoologją i Mineralogją o tyle ile tego wymagała Farmakologja; Fizyka, Chemja i Geologja były dla niego tylko środkiem do objaśnienia sobie często napotykaných w Patologii lub w Terapii szczegółów, i w tym kierunku szedł on dalej w całym swoim dalszym praktycznym życiu, powtarzając i pisząc nieraz aż do znudzenia, że się poświęca dla *cierpiącej ludzkości*. Niezadowolnienie z terapii popchnęło go na Hygienę i Dietatykę, przez nie zbratał się wprawdzie nieco ściślej z naukami przyrodniczymi, ale to nie zmieniło mu, wcale raz wytkniętego kierunku i nie pojmował a raczej nie myślał o tem, wśród swoich praktycznych zajęć, ażeby mu można było jego piękną po Hypokratesie spuściznę, jeżeli nie przeinaczyć to przynajmniej na ten sposób przedstawić, iżby na nie musiał z innej zapatrywać się strony. A jednakże tak się rzeczywiście stało, powstała bowiem *nauka dla samej nauki*, mające za cel badanie życia, bez względu na praktyczne zastosowanie. Nie było to wprawdzie nowością, boć i dawniej o tem myślano, ale co dawniej wyżej tylko sięgające zatrudniało umy-

stły zaczęło się upowszechniać się zajęciem legiona. Zadaniem jego było poznać tajemnicę życia w człowieku, że zaś obojętne formy człowieczego życia istnieje jeszcze inne niezliczone jego postaci, trzeba było obejrzyć się w całym organicznym świecie i wytworzyć biologją ogólną. W obec lekarskiej techniki było to zrazu tylko niewinną zabawką, ale pokazało się wkrótce że ze zdobyczami badaczy bardzo należało się rachować, że wyrastały nad głowę, że oskrzydlały wszystkie lekarskie pojęcia i stawały w końcu Medycynę w takim stanowisku, w jakim się znajduje Technologia w obec nauk przyrodniczych. Człowiek utonął wśród ożywionego świata i stał się tylko najdoskonalszym jego wyrazem, tylko właściwym ugrupowaniem tychże samych cielesnych składników, i tylko właściwym funkcjonalnym w przyrodzie objawem, a tu znikła wyłączność lekarska i utonąła także wśród ogólnego biologicznego oddechu. Przyszłość należy, że ogromna ta w naszej nauce, zmiana, to niesłychane rozszerzenie się jej granic, zyskało odrazu w Towarzystwie naszym jak najprzychylniejsze przyjęcie. Wszła ona do niego za pośrednictwem fizjologii i patologii ogólnej, które w gronie naszym Hoyer, Brodowski, Nawrocki i Fudakowski gołnie reprezentowali; wpływ jaki na Towarzystwo nasze wywarła, zaczyna odtąd cechować jego działania, Szkoda tylko nie mała że wpływ ten nie mógł być zupełniejszy z powodu braku w towarzystwie naturalistów do których zaproszenia ustawa nasza nas nie upoważniała. Wprawdzie ogólna Ustawa dla Towarzystw Lekarskich w Cesarstwie z d. 13 Sierpnia 1869 uznaje niezbędną tego potrzebę, lecz żebyśmy z jej zastrzeżeń mogli korzystać, potrzeba nam było osobnego upoważnienia. Tymczasem w r. 1863 zaproszono tylko do naszego grona w charakterze członka przybranego pana Sejfmana dyrektora naszej szkoły Weterynaryi, w nadziei że uzyska dyplom lekarza, który rzeczywiście otrzymał. (d. c. n).



# OPIS

## POWIATU RADZYMIŃSKIEGO

POD WZGLĘDEM

**topograficzno-historycznym, statystycznym, higienicznym  
i lekarskim.**

przez Dra. LEONA BOKIEWICZA

Lekarza praktykującego, w Jadowie Członka Korespondenta Towarzystwa  
Lekarskiego Warszawskiego —praca uwieczniona nagrodą Towarzystwa  
z daru Dra. Millhota.

---

### C Z Ę Ś Ć I.

**topograficzno-historyczna.**

#### I. OPIS HISTORYCZNY.

Od najdawniejszych czasów ta część kraju do księstwa Mazowieckiego należała, z którego po wcieleniu do macierzystego kraju, kilka utworzonych było Województw. Ta przestrzeń kraju od roku 1526, mieściła się w województwie Mazowieckiem i do trzech ziem należała. Zachodnia strona, najbliższa Wisły i stolicy, stanowiła część ziemi Warszawskiej, północno-wschodnia strona mieściła się w ziemi Nurskiej, południowo-wschodnia wreszcie do ziemi Liwskiej należała. W koń-

cu 18 wieku, część ta kraju przeszła w posiadanie Austrii, od roku 1809 należała do składu księstwa Warszawskiego, od roku zaś 1815, po utworzeniu królestwa Kongressowego, w powiecie i okręgu Stanisławowskim mieściła się.

Dopiero od roku 1867 powiat Radzymiński z powiatu Stanisławowskiego utworzony, bez względu na okrąg sądowy i parafie, które w dawnym swoim składzie pozostają, odgraniczony został, w podługowatej i nierównej na końcach swoich formie. Dawny okrąg sądowy, mający obecnie jak i przedtem stolicę swoją w mieście powiatowem Radzyminie, niecałkowity znajduje się w tym powiecie. Część zachodnio-południowa do powiatu Nowo-mińskiego, wschodnio-północna do powiatu Węgrowskiego przyłączone zostały. Podobne niedogodności wypływają dla mieszkańców i z wewnętrznego podziału powiatu na gminy, dla tego, że nie miano względu na parafie; z nadgranicznych nawet parafii, niektóre wsie do innych przyłączone zostały powiatów.

## II. GRANICE, POWIERZCHNIA, WZNIESIENIE POWIATU I ROZLEGŁOŚĆ.

Powiat Radzymiński w gubernii Warszawskiej położony graniczy na zachód z powiatem Warszawskim, na południe z powiatem Warszawskim i Nowo-mińskim, na wschód z powiatem Węgrowskim do gubernji Siedleckiej należącym, na północ rzeką Bug od powiatu Pułtuskiego gubernji Łomżyńskiej odgraniczony; ścianą zatem północną dotyka Bugu, na granicy wschodniej płynie rzeka Liwiec, od zachodu i południa suchą ma granicę.

Powiat Radzymiński względem powiatu Warszawskiego i Pułtuskiego w niższym będąc położeniu, pomiędzy  $52^{\circ}17'25''$

a 52°36'25" stopniem szerokości jeograficznej północnej mieści się; na długości zaś jeograficznej pomiędzy 38°48' a 39°25' stopni znajduje się. Na oznaczenie wzniesienia tój miejscowości nad poziom morza, żadne dotychczas nie były robione doświadczenia; jedna tylko Warszawa w całym Królestwie ma oznaczone wzniesienie nad poziom morza, które 122 metry wynosi.

Powiat Radzyński ma 23,5 mil kwadratowych rozległości i płaszczyznę prawie równą bez żadnych wyniesień przedstawia. W gminie Zabrodzkiej znajdują się dwa pasemka górzyste z piasku utworzone, na 12 do 14 sążni wyniosłe, od brzegów rzeki Liwca w bliskości wsi Pogorzela rozpoczynające się prawie równoodległe od siebie idące, pokryte lasem sosnowym, rozciągają się ku zachodowi aż do wsi Służan i Arciechowa nad Narwią.

W wielu miejscowościach powiatu, a zwłaszcza około wsi Lipin i Dembiuki znajdują się wydmy piaskowe górzyste, które nieużytek gruntowy stanowią. Południowa strona powiatu a mianowicie gmina Rudzienkowska nie jest wprawdzie górzysta, lecz grunta ma i wyższe i niższe, tak że woda z deszczów i po wylwach rzeczek łatwiej odpływać może. W gminie Strachowskiej gdzieś tam także spostrzegać się to daje jak np. około wsi Pniewnik. Niektóre miejsca nadbużne przy wsi np. Słopsku, Wólce Słopskiej są cokolwiek wynioslejsze; wieś Skuszew także blisko Buga leżąca na wydmach piaskowych jest osiadła. Południowa zatem i północna strona powiatu jest w niektórych miejscach cokolwiek pagórkowata.

O geologicznej budowie ziemi powiatu Radzyńskiego nie pewnego powiedzieć nie można, dla tego że nie był jeszcze dostatecznie przez geologów badany; tę tylko wzmiankę uczynić można, że cały powiat Radzyński jest napływowy (t. j. w ostatniej formacji) i to w takiej grubości, że do pierwotnego pokładu jeszcze nie dokopano się.

III. SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE OD ROKU  
1854 DO 1867 WŁĄCZNIE.

a) pod względem temperatury i ciśnienia powietrza każdego miesiąca.

	najwyższa temperat.	najniższa temperat.	średnia temperat.	średnia wysokość barometr.
Styczeń	+ 3 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>	—12	— 3 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>	c. 27 l. 7
Luty	+ 4 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>	—12 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	— 2 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	c. 27 l. 8,2 ,
Marzec	+ 9	— 7	+ 3 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>	c. 27 l. 7
Kwiecień	+16	— 2	+ 6	c. 27 l. 8
Maj	+20	— 1 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	+10	c. 27 l. 7,10
Czerwiec	+24	+ 4	+14	c. 27 l. 8,1
Lipiec	+25	+ 6	+14	c. 27 l. 7,12
Sierpień	+23	+ 5	+13	c. 27 l. 7,12l
Wrzesień	+20	+ 2	+11	c. 27 l. 8,11
Październik	+15	— 1	+ 6	c. 27 l. 8,8
Listopad	+ 7	— 6	+ 1	c. 27 l. 7,10
Grudzień	+ 4	— 9	— 2	c. 27 l. 7,1

Z obliczenia powyższego z 14 lat okazuje się, iż najcieplejszy miesiąc w powiecie Radzymińskim jest Lipiec, po nim idzie Czerwiec i Sierpień, potem Wrzesień i Maj, dalej, porządkiem stopni ciepła: Kwiecień, Październik, Listopad, Marzec, Grudzień, Luty i Styczeń. Najniższa zatem temperatura bywa w Styczniu Lutym i Grudniu. Słusznie więc według meteorologów Grudzień policzony został do miesięcy zimowych.

Z tychże samych spostrzeżeń wypada, iż najniższa wysokość barometru bywa u nas w Marcu i Grudniu, najwyższa zaś we Wrześniu i Październiku.

*b) pod względem panujących wiatrów i stanu powietrza.*

**Wiatry panujące.**

**Stan powietrzni.**

**S t y c z e ń.**

Najczęściej dął wiatr Zachodni i Zach Poł. po nim dość często Półn Z. i Półn Wsch. gwałtownie dął wiatr Zach. 3 razy, Poł Zach. 2 razy i 1 raz wiatr Półn Wschod.

Miesiąc ten bywa zwykle w połowie zmienny, lub zupełnie niestały, rzadko zdarza się pogoda przynajmniej w połowie miesiąca, bardzo też rzadko bywają silne mrozy w tym miesiącu.

**L u t y.**

Najczęstszy w tym miesiącu był wiatr Zach. Pół. dość często także PłW. i PnZ, rzadziej dął sam wiatr Zach. lub Wschodni.

Luty w połowie zwykle bywa zmienny lub zupełnie niestały, dość często zdarza się mroźny i rzadko bywa pogodny.

**M a r z e c**

Panujący zwykle bywa wiatr Z. naprzemian z Pł. dość często także Pł. ze W. lub Pn z Z. rzadziej wiatr Pn. dął ze W. Burzliwych dwa razy było z Za. i Pł, 4 razy PnZ dwa razy z samego zachodu.

Miesiąc ten prawie zawsze bywa zmienny, nieraz jest zupełnie niestały, w małej części bywa pogodny, a bardzo rzadko mroźny.

**K w i e c i e ń.**

Według postrzeżeń z lat 14 wiatry Z. i Pł. przeważają w tym miesiącu, lecz dość także często wieje PnZ i Pn. W.. rzadziej oddzielnie Z. lub W. burzliwy był raz PnZ. a dwa razy gwałtownie dął wiatr PłZ.

Zmienny stan powietrza przeważa w Kwietniu, nieraz bywa zupełnie niestałym, bardzo rzadko na pół pogodny, a nigdy prawie zupełnie pogodny. Jeśli zima bywa lekka, to Kwiecień najczęściej wtedy odznacza się chłodnym powietrzem.

### M a j.

W maju najczęściej dmie wiatr Z. i Pł. dość często także WPł. i Pn.Z., rzadziej PnW., najrzadziej sam W. Wiatr PłZ. był dwa razy burzliwy.

Maj po większej części bywa zmienny w połowie, nie rzadko jest chłodny z tej samej przyczyny co i Kwiecień. Rzadko zdarza się pogodnym, lecz rzadko bywa zupełnie dżdżysty.

### C z e r w i e c.

I w tym miesiącu głównie przeważał wiatr Z. i Pł. z którymi prawie na równi dął WPł. dość często także dął wiatr PnZ. rzadziej Pn. W. W Czerwcu gwałtowne wiatry dość często zdarzały się: 5 razy PnZ. 4 razy PłZ. 2 razy Pn. W.

Zmiany w tym miesiącu zdarzają się bardzo częste, zupełna pogoda prawie nie bywa. Bardzo często zdarzają się burze, po których powietrze niezwykle ochładza się.

### L i p i e c.

Pauzujące wiatry w tym miesiącu najczęściej PłZ. i PłW. często także sam Z., rzadziej PnW. i PnZ. Gwałtownie dęły: 3 razy PłZ; 1 raz WPł., 1 raz Z. i 1 raz PnZ.

Po większej części zmienny i niestały bywa stan powietrzni w tym miesiącu, rzadko na pół lub zupełnie pogodny; nieraz bywa chłodnawy, chociaż burze rzadziej zdarzają się, niżeli w Czerwcu.

### S i e r p i e Ń.

Najczęściej przeważa w Sierpniu wiatr Z. i Pł. po tych WPł. i PnZ. rzadziej Pn. W. Gwałtowne wiatry

I ten miesiąc bywa często zmienny, nieraz nawet zupełnie niestały, lecz często zdarzają się dni zupełnie po-

bardzo często dęły; 10 razy Pł. 6 Z. razy PnZ., 3 raz Pn W.

godne lub na wpół pogodne. Chłodne powietrze więcój jak w Lipcu i Czerwcu czuć się daje.

### W r z e s i e ń.

Częściój jak inne przeważa we Wrześniu wiatr WPł. i po nim Pł Z. i PnZ. rzadziej, PnW. Nieraz także i gwałtowne zdarzają się. 5 razy PnZ., 3 PłZ. i 2 Z.

I w tym miesiącu zdarzają się zmiany, lecz częściój jak poprzedni bywa u nas pogodny i bardzo przyjemne nieraz powietrze, dnie zaś a częściój noce bywają chłodne.

### P a ź d z i e r n i k.

W tym miesiącu częściej jak inne dmą wiatry PłW. i WPł. na równi prawie z niemi WPn. rzadziej PnZ.; sam zaś wiatr W. dmie bardzo rzadko. Burzliwe wiatry rzadko zdarzają się.

Jeszcze pogodniejszy bywa u nas Październik jak poprzedni miesiąc, chociaż dość częste zmiany zdarzają się—chłodne powietrze więcój daje się czuć, lecz często bywa bardzo przyjemne.

### L i s t o p a d.

Najczęściej przeważają w Listopadzie wiatry: PnZ. i PłZ., dość także często WPł., rzadziej WPn. Rzadko w tym miesiącu wiatry bywają burzliwe, częściej dmą tylko bardzo silne.

W tym miesiącu bardzo często zdarzają się zmiany i niepogoda, rzadko kiedy bywa pogoda i powietrze przyjemne, przymrozki nieraz objawiają się.

### G r u d z i e ń.

Panujące wiatry w tym miesiącu bywają: ZPł. Z., PnZ. i dość często PłW.

Bardzo zmienny bywa ten miesiąc, nieraz nawet zupełnie niepogodny, rzadko

rzadziej WPn. z tych PnZ. napół pogodny. Mrozy by-  
i PIZ. nieraz gwałtownie wają dość silne.  
dęły.

Z powyższych spostrzeżeń przez przeciąg lat 14 robionych okazuje się, iż gwałtowne wiatry i burze najczęstsze są u nas w Sierpniu, Czerwcu i Marcu; najprzyjemniejsze zaś powietrze w Maju, we Wrześniu i Październiku.

IV. SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE W ROKU BIEŻĄ-  
CYM, TO JEST OD D. I-go WRZEŚNIA 1869, DO D. I-go WRZE-  
ŚNIA 1870.

a) pod względem temperatury i ciśnienia powietrza.

Temperatura

	najwyższa	najniższa	ś r e d n i a		
			rano	południe	wieczór
Wrzesień	+20	+7	+10	+14	+10 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Październik	+18	+0	+ 5 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	+9	+ 6 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Listopad	+6	-5	+0	+3	+ 1 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Grudzień	+5	-7	-1	-0	- 1 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Styczeń	+4	-20	- 3 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	- 1 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	- 2 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Luty	+0	-24	-11	- 5 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	- 6 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Marzec	+8	-10	-2	- 1 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	- 0
Kwiecień	+18	+0	+4	+ 9 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	+ 5
Maj	+22	+4	+ 9 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	+14 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	+10
Czerwiec	+24	+6	+11 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	+17	+13
Lipiec	+26	+9	+14	+20	+16
Sierpień	+24	+6	+12	+18	+13

Wysokość Barometru

	najwyższa	najniższa	średnia
Wrzesień	28°2'	27°7'	27°10'
Październik	28°2'	27°7'	27°9'
Listopad	28°1'	27°1'	27°8'
Grudzień	28°7'	27°6'	28°



Styczeń	28°4'	27°9'	28°
Luty	28°7'	27°3'	28°1'
Marzec	28°3'	27°4'	28°
Kwiecień	28°5'	27°9'	28°
Maj	28°2'	27°7'	27°11'
Czerwiec	28°3'	27°8'	27°11'
Lipiec	28°0'	27°8'	27°11'
Sierpień	27°11'	27°7'	27°8'

W tym roku zatem bieżącym najcieplejszy, jak zwykle miesiąc Lipiec, po nim idą Sierpień i Czerwiec, najzimniejszy zaś był Luty, Styczeń i Grudzień. Największe zaś ciśnienie powietrza było w Sierpniu, Listopadzie i Październiku.

*b) Wiatry panujące i stan powietrzni.*

Wiatry panujące oznaczone w liczbach:

*Wrzesień*—z. 22.—płz. 10.—pnz. 4.—płw. 10,—pnw. 3.—w. 2.—pn. 2.—pł. 3. wiatr gwałtowny.—2.—silny.—7.

Dni pogodnych 10.—dżdżystych 20.—pochmurnych 4.—

Stan powietrzni.—Miesiąc ten z wyjątkiem tylko kilku dni był bardzo pogodny. Dnie dżdżyste były następujące: 2, 3, 12, 14, 15, 16, 17, 23, 25, 26, lecz w żadnym z tych dni deszcz ciągle nie padał. Powietrze było w ogólności chłodnawe, szczególnie z rana i w nocy, lecz przyjemne i dość suche; żadnej burzy, ani grzmotów w tym miesiącu nie było.

*Październik*—z. 24.—płz. 6.—pnz. 4.—płw. 18.—pnw. 6.—w. 8.—pn. 4.—pł. 6.—silny 5.—gwałtowny 2.

Dni pogodnych 12.—deszcz. 14.—pochmurnych 8.—śnieg. 1.—błysk. i grzm. 1.

Październik w ogólności był niestały, deszcz i pogoda naprzemian objawiały się, powietrze prawie ciągle było chłodne.

*Listopad*—z. 16.—płz. 4.—zpn. 2.—płw. 12.—pł. 3.—w. 3.—dn. 4.—pnw. 2.—wiatr silny. 3.—gwałt. 2.

Dni pogodnych 10.—deszcz. 10.—śnieg. 5.—pochmurnych. 7.

Miesiąc ten zatem w większej połowie był dżdżysty, śnieżny i mglisty; powietrze było nieprzyjemne, więcej wilgotne jak suche; wiatry w ogólności dość silne i przejmujące.

*Grudzień*—z. 19.—płz. 7.—zpn. 2.—płw. 12.—pnw. 4.—pł. 6.—w. 4.—pn. 3.—wiatr. silny. 3.—gwałtownych. 1.

Dni pogodnych 16.—deszcz. 6.—śnieg. 6.—pochmurnych 9.—mglistych. 5.

Grudzień w większej połowie był pogodny, dosyć jednak śniegu upadło i deszcz czasem padał—powietrze było w ogólności przejmujące i chłodne.

*Styczeń*—z. 14.—zpl. 3.—wpł. 14.—pł. 6.—w. 8.—wpn. 5.—pn. 3.—pnz. 2.—wiatr. silny. 3.

Dni pogodnych. 20.—deszcz. 1.—śnieg. 4.—pochmurnych. 6.—mglistych. 2.

Miesiąc ten był niezwykle bardzo pogodny, wiatr bowiem wschodni był przeważającym, lecz wiatry były dość przejmujące. Dnia 10 między 11-stą a 12-stą godziną przed południem objawiło się naokoło słońca koło tęczowe.

*Luty*—z. 8.—zpl. 2.—zpn. 2.—płw. 6.—pł. 4.—w. 7.—pnw. 10.—pn. 5.—silnych. 4.

Dni pogodnych. 17.—deszcz. — śnieg. 10.—pochmurnych, 7.

1 Luty bieżącego roku do pogodniejszych należy miesięcy; wiatry były mroźne i przejmujące, lecz powietrze dość suche—deszcz wcale nie padał, a przez większą połowę miesiąca pogoda utrzymała się.

*Marzec*—z. 12.—zpl. 3.—zpn. 2.—płw. 14.—pnw. 5.—pn. 3.—pł. 4.—w. 6.—silnych. 6.

Dni pogod. 20.—deszcz. 2.—śnieg. 10 —pochmurnych 12.—przyjemnych, 5.

Z początku miesiąc ten był bardzo przyjemny, pogoda w większej połowie miesiąca utrzymała się, mrozy niewielkie były, a powietrze więcej suche jak wilgotne, śnieg nieobficie padał; później pogoda była niestabilna i wiatry były chłodniejsze i silniejsze.

*Kwiecień*—z. 13.—zpl. 12.—zpn. 5.—plw. 10.—pnw. 13.—pn. 3.—pl. 3.—w. 6.—silnych 3.

Dni pogod. 16.—deszczow, 10.—śnieg, 2.—pochmurnych. 5.—grzmoty 2.

Miesiąc ten był dość chłodny, wiatry z północy i wschodu ochładzały powietrze, powiększej części Kwiecień był pogodny. Dnia 5-go o godzinie 7 rano dwa boczne koła otaczały słońce, a między 8 a 0 godziną wieczorem wspaniała zajaśniała zorza północna. Powietrze w ogólności było dość przyjemne. Dnia 24 i 27-go słyszeć się dały grzmoty, a dnia 1 i 3-go śnieg padał.

*Maj*—z. 25.—zpl. 6.—zpn. 3.—plw. 16.—pnw. 4.—pn. 3.—pl. 4.—w. 6.—silnych. 9.—gwałtown. 1.

Dni pogod. 23.—deszczow. 9.—pochmurne, 3.—grzmot. 1.

Pogoda w tym miesiącu przeważała, powietrze ciągle prawie było chłodnawe, lecz dość przyjemne—deszcze ani tak częste, ani ulewne były. Dnia 23-go o godzinie 10 w nocy zorza północna była widziana. Raz tylko dnia 17-go błyskało i grzmoty słyszeć się dały.

*Czerwiec*—z. 24.—zpl. 7.—zpn. 4.—plw. 15.—pnw. 4.—pn. 3.—pl. 3.—w. 5.—silnych, 6.—gwałtown. 2.

Dni pogód. 13.—deszczów, 15.—pochmurne, 2.—grzmoty, 2.

W większej połowie miesiąc ten był dżdżysty, lecz deszcze nie padały ciągle i nie były ulewne; zwykle z rana była pogoda, a około południa, lub częściej po południu deszcz krótko padał, niekiedy kilka razy na dzień. Powietrze było w ogół-

ności dość przyjemne, gdyż upały łagodzone były przez chłodne wiatry.

*Lipiec*—z. 20.—zpl. 5.—zpn. 6.—plw. 7.—pnw. 14.—  
pl. 5.—w. 8.—pn. 6.—silnych 4.—gwałtownych 1.

Dni pogód. 18.—deszczów 9.—pochmurnych 6,—mglistych 3.—przyjemnych 6.—grzmotów 2.

Nie często wprawdzie padał deszcz, parę razy był ulewny; przez cały miesiąc gorąca były znakomite, niektóre jednak dnie, zwłaszcza po deszczach i przy bardzo często wiejącym wietrze północno-wschodnim, chłodnych kilka dni było bardzo przyjemnych. Dnia 12-go o godzinie 10 $\frac{1}{2}$  wieczorem widziane było zaćmienie księżyca w połowie, po godzinie 11-tój całkowite. Nazajutrz z rana była pogoda i parno, po południu przed godziną 4-tą zerwała się burza, prawdziwy uragan, który wielkie zrobił zniszczenie. Wichur ten wściekły szedł pasem od Wisły przez gminę Ręczajską, Międzyleską, Strachowską i Jadowską; deszcz był ulewny i miejscami grad padał. O podobnej burzy dawno już słyhać nie było.

Od dnia 28-go Lipca do końca miesiąca cały widnokrąg okryty był mgłą przezroczystą jakby dymem, który z palących się lasów w Rossji miał pochodzić.

*Sierpień*—z. 22.—zpl. 8.—zpn. 4.—plw. 5.—pnw. 15.—  
pn. 5.—pl. 5.—w. 9.—silnych. 5.

Dni pogod. 18.—deszczow. 13.—pochmurnych. 5.—mglistych.—przyjemnych. 2.—chłodnych. 11.—grzmot. 2.—

Miesiąc ten niezwykle był chłodny z powodu wiatrów północnych i wschodnich; były jednak dnie i bardzo gorące. Pogoda była bardzo niestała, szczególnie w drugiej połowie miesiąca, często deszcze przechodziły. Wiatry w ogólności były dość silne.

W całym zatém roku liczba wiatrów i innych zjawisk była następująca:

	Z.	ZPł.	Pł.	PłW.	W.	PnW.	Pn.	PnZ.	Silny.	gwał.
Wrzesień	22	10	3	10	6	4	2	4	7	2
Październ.	24	6	10	18	8	3	2	4	5	2
Listopad	16	4	3	12	3	2	4	2	3	2
Grudzień	19	7	6	12	4	4	3	2	3	1
Styczeń	14	3	6	14	8	5	2	2	3	—
Luty	8	2	4	6	7	10	5	2	4	—
Marzec	12	3	4	14	6	5	3	2	6	—
Kwiecień	13	4	3	7	6	10	3	3	3	—
Maj	25	6	4	16	6	4	3	3	9	1
Czerwiec	24	7	3	15	5	4	3	3	6	2
Lipiec	20	5	5	7	8	14	6	6	4	1
Sierpień	22	8	5	5	9	15	5	4	5	—
	219	65	56	136	76	80	41	37	58	11

	pogod.	napółp.	deszcz	śnieg	pochm.	błys. grzm.	mglis.
Wrzesień	6	4	20	—	10	—	—
Październ	12	5	14	1	12	1	—
Listopad	5	5	10	5	9	—	—
Grudzień	10	6	6	6	12	—	1
Styczeń	14	6	1	4	8	—	2
Luty	10	7	—	10	14	—	—
Marzec	12	8	3	10	16	—	—
Kwiecień	12	4	10	2	12	2	—
Maj	18	5	9	—	9	1	—
Czerwiec	9	4	15	—	8	2	—
Lipiec	15	3	9	—	10	2	3
Sierpień	14	4	13	—	12	2	2
	137	61	90	38	132	10	8

Powyższe spostrzeżenia, równie jak i z lat 14, okazują, iż najczęściej wiejącym u nas wiatrem jest wiatr zachodni i południowo-wschodni, najrzadziej zaś północno-zachodni i północny,—iż do najpogodniejszych miesięcy w roku bieżącym należał Styczeń, Luty, Wrzesień i Maj, do najmniej pogodnych Sierpień, Październik, Czerwiec i Listopad,—iż nareszcie rok bieżący, do osobliwych lat, pod względem zjawisk na naszym widnokregu należy.

Oprócz tych spostrzeżeń meteorologicznych, parę razy robiłem doświadczenia nad ozonem w powietrzu znajdującym się, lecz stosunku tego pierwiastku do panujących chorób wykryć nie zdołałem. Przez trzy lata robione doświadczenia nad ozonem w klinice jagiellońskiej przez Dra. Łuczkiwicza obecnie profesora Uniwersytetu Warszawskiego, do żadnych wypadków i jakichkolwiek wniosków nie doprowadziły. Ztego się okazuje, iż jakkolwiek ozon w różnym stosunku, co do ilości znajduje się w powietrzu, a niekiedy i wcale go nie ma, nie można jednakże przy dzisiejszym stanie środków twierdzić, iżby większa lub mniejsza ilość tego pierwiastku, albo zupełna nieobecność w powietrzu, na objawienie się chorób zapalnych, epidemicznych lub wyniszczających wpływ wywierać mogła.

### III. GATUNEK I URODZAJNOŚĆ ZIEMI, WYSZCZEGÓLNIENIE PŁODÓW ROŚLINNYCH, ZWIERZĘCYCH I KOPALINOWYCH.

Grunt w powiecie Radzywińskim jest w ogólności lekki przeważnie piaszczysty, zawiera w sobie krzemionkę często zmieszaną z gliną lub wapnem, rzadziej z próchnicą, i to stanowi wierzchnią warstwę, którą tu nazywają sapem albo bielicą. Spodnia warstwa jest najczęściej gliniasta. W niektórych miejscach na spodzie znajduje się tak zwany szurek: jest to piasek siwy z łatwością przez deszcze rozrzedzany, lecz i prędko

wysychający i z tego powodu tutejsze grunta zwane są przez rolników rzygawicami.

W niektórych miejscowościach spodnią warstwę ziemi stanowi margiel, glina, która nie tylko na wyroby garncarskie i cegłę, lecz i na kafle użytą być może. Wiele prócz tego jest gruntu bez użytku, jaki się nam w zaroślach, wydmach i bagnach przedstawia.

Rola pod względem urodzajności zaledwie do 2-oj klasy, policzoną być może, czyli stanowi grunt żytnej, chociaż w wielu miejscowościach po znawożeniu i troskliwem obrobieniu roli, dobry plon wydaje pszenica. Wydajność w ogólności w tym powiecie średnio liczyć można do sześciu ziarn, w przyjaznych nawet latach procent ten zwiększa się do ośmiu i dziesięciu. Korzystne lata dla tutejszej ziemi są te, w których nie wiele deszczu pada, grunt bowiem, jako nieprzepuszczalny, niemoże pochłonąć zbytcej wilgoci, a z przyrody swej równy i płaski wodę na powierzchni ziemi długo utrzymuje, z tego powodu wszelkie zasiewy wymakają i niszczeją. W mokrych zatem latach, gdy w wielu miejscach siew przepada, zaledwie dwa, trzy ziarna albo i nic nie wraca się. Toż same dzieje się i z łąkami.

#### a. Płody roślinne.

Wszystkie płody roślinne, jakie ziemia w tutejszym powiecie wydaje, na dwa główne podzielimy działy: do pierwszego zaliczone będą rośliny ręką ludzką siane i sadzone, do drugiego płody same rosnące.

*Dział I. Rośliny użyteczne i ich choroby.* W pierwszym rzędzie płodów mieszczą się *wszelkie zboża*; pszenica, żyto, jęczmień, gryka, groch, proso i owies; *dalej warzywne rośliny*: kartofle, rzepa, marchew, kapusta, pietruszka, szparagi, kukurydza, mak, brukiew, kalarepa, kalafioły:

ogórki, selery i pory; *drzewa owocowe*: grusze, jabłoń, wiśnia, śliwka, czereśnia, maliu, brzoskwinie, agrest, porzeczki, truskawki, jarzębina, kalina; *różne wreszcie trawy pastewne*, jak koniczyna, wyka, lucerna itp. Co do owocowych drzew wspomnieć należy, iż Powiat Radzymiński nie jest zbyt obfitujący, w nie; włościanie nie wiele sadzeniem ich zajmują się, u większych zaś właścicieli w wielu miejscach jest owoców pod dostatkiem, lecz mało gdzie w należyтым utrzymane są porządku.

Wszystkie wymienione w dziale tym rośliny, na ziemi Powiatu Radzymińskiego rosnące, często podlegają właściwym sobie chorobom, głównie zaś wtedy, gdy ziemia przepelniona jest wilgocią, gdy przejmujące wiatry północne i zachodnie niezwykle zmniejszają ciepłik w powietrzu, lub też przeciwnie gdy nadzwyczajne upały i ciągła panuje susza.

W pierwszym razie zaraza pada na kartofle, nać więdnie i czernieje, a same ziemniaki przestają rosnać i psują się, wydobyte zaś z ziemi prędko gniją, i dla tego rolnicy tutejsi nazywają je zbolalemi. Zaraza na tak użyteczną, powszechnie używaną i przez mieszkańców bardzo lubioną roślinę, dość często zdarza się w tutejszym Powiecie, nie we wszystkich wprawdzie miejscowościach: lecz rzadki bywa rok, w którymby ziemniaki zupełnie były od niej wolne: niezawsze jednakże jest ogólną, co gdy na nieszczęście zdarzy się, niezmierna nie tylko dla rolników, rzemieślników i w ogóle dla wszystkich mieszkańców wpływa ztąd klęska, lecz i dobytкови wszelkiemu czuć się daje. Brak kartofli znaczy dla biednych niedostatek i głód.

Oprócz tej choroby ziemniaki w czasie zbyt wielu deszczów lub ciągłej suszy psute są i niszczone przez robaki.

Czy zarazą dotknięte, czy też przez robactwo nadpsute, kartofle używane na pokarm ludzki szkodliwy wywierają wpływ na trawienie: ztąd powstają często nieżyty i zapalenia przewodu pokarmowego, biegunki co się spostrzegać daje szczególnie pomiędzy dziećmi.



Nie małą szkodę tak dla zdrowia jak i mienia mieszkańców przynosi sporysz na kłosach żyta wyrastający, który nietylko w latach mokrych, lecz i sprzyjających wzrostowi roślin, jak np. w bieżącym roku w wielu miejscowościach powiatu spostrzegać się daje; dla tego to rolnicy utrzymują, iż ta choroba dotyka żyto nie tyle z wpływów zewnętrznych, ile z małej pożywności samej roli. Sporysz w znacznej ilości znajdujący się w chlebie bardzo niekorzystny wywiera wpływ na zdrowie, gdy tymczasem sam przez się, jako lekarstwo znakomite w pewnych chorobach przynosi usługi.

Z tychże samych przyczyn co i wyrastanie sporyszu na kłosach żyta, pochodzi także i zjawienie się śnieci w pszenicy: jestto małe czarnia we ziarnko; a raczej proszek wielkości ziarnka maku wewnątrz pochewki w miejsce ziarna pszenicy znajdujący się, a który wymłócony razem z pszenicą, w postaci mialkiego pyłku, na ziarnach pszenicy osiada,—mąka z takiej pszenicy jest zwykle śniada, traci przeto na swojej wartości.

Śniec także sama znajduje się nieraz i w kłosach jęczmienia, z tego powodu i krupy zwykle są śniadawe.

Wszystkie inne rośliny tak warzywne jak i owocowe, toczone będąc przez różnego rodzaju robactwo, psują się, murszeją i prędko guiciu podlegają. Używanie przez robaki nadpsutych roślin szkodliwém bez wątpienia byłoby dla zdrowia.

Z roślin w powiecie Radzymińskim rosnących, z kilkadziesiąt znajduje się gatunków, które jako środki lekarskie nie raz zastosować się dają, te są następujące:

Jałowiec, czarna jagoda, wiąz, dąb, ślaz, rumianek, krwawnik, kwiat bzowy i lipowy, dziewanna, orzech włoski, podbiał, trójliść, borówki, barwinek, piołun, borze drzewko (w ogrodach) cardus benedictus, tysiącznik, bluszcz, majoranek, melissa, melilot, szaflwia, macierzanka, bratki, mech islandzki, dzięgiel, łopian, tataraka, peż, my dlik, żywokost, kozłek, wołownik, siemię

lniane, kminek, anyż, korzeń S-tojański, szalej, tondera, belladona, wilczelyko, sabina, bagno, naparstnica (ogrodowa), tytoń, wrotycz, hyzop, ruta, rozchodnik, babka.

## *Dział II.*

Do drugiego działu zaliczają się naprzód drzewa, z których najpospolitsza w powiecie Radzymińskim jest sosnina. Wszystkie lasy na całym obszarze tutejszego powiatu są sosnowe, gdzieniegdzie znajdują się brzożowe same przez się, albo z sosniną pomieszane, rzadziej widzieć się daje dębina, jodlina i inne; drzewa zaś bukowe, jesionowe i klonowe wcale tu nie rosną. Dzikie gruszki i jabłunki nie są tak bardzo pospolite, a wierzba przy strugach i przy gościńcach widzieć się daje; leszczyna wreszcie w wielu miejscach przy lasach sosnowych, a na polach jałowych krzew jałowcowy rozrasta się. Przy gościńcach, folwarkach i dworach sążone, dobrze się przyjmują: topole, lipy, wierzby, kasztany i jarzębina.

### **b. Płody zwierzęce.**

Płody te podzielimy na swojskie, czyli domowe i nieswojskie czyli dzikie. Do pierwszych w powiecie Radzymińskim znajdujących się, należy bydło rogate: woły i krowy, konie, osły, owce, trzoda chlewna, kozy, indyki, gęsi, kaczki, kury, pantarki, gołębie, psy i koty.

Z pomiędzy dzikich zwierząt w lasach tutejszego Powiatu gnieźdzących się znaleźć można: dziki, wilki, lisy, sarny, zające, krety, tchurze, wiewiórki i różnego rodzaju ptastwo: kukułki, kosy, szczygły, dzięcioły, szpaki, drozdy, kraski, jarząbki, dzikie gołębie, sroki, po zaroślach słowiki, przepiórki, bliżej domów bociany, wróble, kuropatwy, jaskółki i skowronki, nad bagnami i wodami dzikie kaczki, słomki, kurki, bekasy, cietrzewie.

Z gadów znajdują się węże pospolite i padalce, rzadziej żmije i jaszczurki; z ziemnowodnych tylko żaby właściwe bezogonowe i zielone, brunatki i ropuchy, w obfitej gnieźdzą się ilości nad wodami, w bagnach i błotach. Robaki zwyczajne w ziemi znajdują się.

Oprócz tych płodów, letnią porą zjawiają się owady: muchy, chrabąszcze, szczypawki, maiki, krówki, pszczoły, bąki, trzmiele, mrówki, gąsieniczki, różnego rodzaju motyle, komary, pająki i świerszcze; z domowego robactwa: pchły, pluskwy, mszyce, stonogi i t. p.

W wodach nareszcie tutejszego powiatu nie wiele znajdujemy gatunków ryb: najpospolitszy w tych stronach jest szczupak, leszcz, okuń, karaski, rzadziej karp', sandacz i węgorz, ostatni tylko w Bugu poławia się, a pijawki rzadko gdzie w wodach stojących, a tym bardziej bieżących zjawiają się. Nareszcie ze skorupiaków w bieżących wodach nieraz poławiają się raki.

### c. Płody kopalinowe.

Co się tycze płodów kopalinowych, oprócz zwyczajnych kamieni, gładów, piaskowców i krzemieni, szczególnych minerałów nie widać. Najwięcej kamieni znajduje się na gruntach gminy Zabrodzkiej i Strachowskiej, a osobliwie we wsi Obręb, Pniewnik i Zakrzew; w innych gminach nierównie mniej kamieni spostrzegać się daje. W niektórych miejscowościach powiatu znajduje się żwir, który na wysypki pod kolej żelazną powszechnie jest używany. Grunt żwirowy znajduje się we wsi Krusze, Roszczepie, Wólce Kozłowskiej.

## VI. WODY: RZEKI I BAGNA, TEMPERATURA TYCH WÓD O WYLEWACH RZEK.

W większe rzeki powiat Radzymiński nie obfituje, tylko na granicy powiatu w stronie północnej znajduje się spławna

rzeka Bug, która nie więcej jak dwie mile przeszło gruntów powiatu dotyka. Na wschodniej stronie ku północy płynie rzeka Liwiec, która około wsi Podłęża wchodzi w powiat Radzyński, pod wsią Bożymami zabiera mniejszą rzeczkę Ossownicę, i przepłynąwszy więcej jak milę przez ten powiat, pod miasteczkiem, a dziś osadą Kamieńczyk, wpada do Buga. Koryto Liwca na sześć do ośm sążni szerokie mogłoby się stać spławnym, gdyby brzegi tej rzeki były w pewne karby ujęte. Mało ma wprawdzie wody Liwiec, lecz w niektórych latach na wiosnę tak obficie wylewa, że okoliczne pola i łąki zatapia, liczne robi spustoszenia i mosty pod wsią Zawiszynem zrywa. Niedaleko stąd przechodząca kolej żelazna Warszawsko-Petersburska pod wioską Urle ma na rzece Liwcu stały most, który na pięciu słupach w grunt rzeki murowanych spoczywa i na 12 sążni nad powierzchnią wody wznosi się. Otwór samego mostu wynosi 36 sążni. Młyn wreszcie wodny przy Liwcu na osadzie Gromek do Pogorzela należący, znajduje się.

Pierwsza co do wielkości po rzece Liwcu, w Zachodniopółnocnej stronie Powiatu, płynie rzeczka Rządza, która pomiędzy wsiami Wiszniewem i Rządzą w Powiecie Nowomińskim położonych wypływa, z południowo-wschodniej zatem strony względem miasta Radzyna płynie ku zachodowi i północy około wsi Wiśniówki, Polskowoli, Osęczyzny, Ołdakowizny, Papierni, Turza, Cygowa, Leśniakowizny, Czubajowizny, Banachowizny, gdzie jest młyn, płynie następnie około Lipiek, powyżej wsi Paska, drugą zabiera rzeczka nazwiskiem Cienka, posuwa się dalej na zachód i północ pod Rasztów, Dybów, Zawady, Łoś, Siwek, i Ruda, i do połączonych rzek Narwy i Buga wpada. Drugi młyn na tej rzeczce jest przy wsi Siwku. Rządza zatem większą część Powiatu Radzyńskiego przepływa.

Rzeczka Cienka wpadająca pod Paskiem do Rządzy wypływa z lasów Sulejowskich, zaczyna koryto swe około Barań-

ca i Kurów w Gminie Międzyzylewskiej, płynie od wschodu ku zachodowi przez pola wsi Tłuszcza, Borek i Klembowa.

Do rzeczki Cienka druga rzeczka nazwiskiem Boruca, z lasów Czernickich i Międzyzyleskich wypływająca, wpada niedaleko wsi Kury i płynie także z południa na północ.

Z lasów także Czernickich wypływa mała rzeczka Rynia, płynie od wschodu na zachód i za wsią kurami z rzeczką Cienką łączy się.

Jeszcze więcej na zachód i południe Powiatu biegnąca rzeczka nazwiskiem Czarna, wypływa z lasów i łąk do wsi Czarny należącej, w powiecie Nowomińskim położonej, a zatem z południowo-wschodniej strony względem Radzymina, płynie przez pola Okoniewskie, obok drugiej wsi Czarny w Gminie Radzymańskiej położonej, płynie ku północy i zachodowi, zdąża ku Białobrzegom i do połączonych rzek Narwy i Buga wpada.

Cokolwiek mniejsza od Rządzy, w stronie wschodniej Powiatu znajduje się rzeczka Ossownica, która biorąc swój początek z lasów Młęcińskich i Czarnogłowskich, posuwa się ku północy, płynie pod wsiami; Ossównem, Makowem, Piwkami, Osęką, Piaskami, Dzierżanowem, Jadowem i za wsią Bożymami wpada do Liwca. Rzeczka zatem Ossownica płynie z południa na północ, tylko trzechmiałową przestrzeń przepływa, dostarczając wody dla młynów w Makowcu, Piwkach, Osence, Księżykach i Jadowie.

Mniejsze rzeczki od powyższej i do niej nawet wpadające, trzy w tej samej stronie znajdujemy.

Pniewniczka od wsi Pniewnik nazwisko biorąca, z lasów Radoszyńskich wypływa, biegnie z południa na północ, płynie pod wsią Strachówka i za Piaskami wpada do Ossownicy.

Ze Strachowskich lasów wypływa struga nazwiskiem Mostówka, równolegle płynie z Ossownicą, do której pod wsią Wójtami wpada.

W tymże samym kierunku z lasów Świętochowskich płynie struga Naborówka, która także połączona z Mostówką wpada do Ossownicy.

W zachodniej stronie powiatu z lasów Radzymińskich wypływa mała struga Łuża, płynie na zachód, potem spuszcza się na południe i do rzeczki Czarny wpada.

W północnej stronie Powiatu w gminie Zabrodzkiej mała rzeczka Fisior z lasów Niegowskich wypływająca, przez pola Niegowskie przepływa i około wiosek Gaj i Młynarze wpada do Buga.

W tej samej Gminie więcej jeszcze na północy, płynie struga nazwiskiem Strumin, także z lasów Niegowskich wypływająca, i około wsi Korzlaki wpada do Buga.

Biejących zatem wód w Powiecie Radzymińskim, oprócz Buga i Liwca, trzy znajdują się rzeczki Rządza, Czarna i Ossownica, a mniejszych strug dziewięć: Cienka, Boruca Rynia, Pniewiczanka, Mostówka, Naborówka, Łuża, Fisior i Strumin.

Wszystkie wody biejące w Powiecie Radzymińskim znajdujące się, oprócz jednego Buga, który tylko granicę Powiatu stanowi, są wcale niespławne, przynoszą jednakże nie małą korzyść mieszkańcom z powodu młynów i gdzieś tam tartaków przy nich utworzonych, a także z powodu dostarczenia wody na okoliczne łąki. Lecz rzeczki owe swojemi wylewami dotkliwie nieraz szkody zrzadzają.

Część Powiatu północna do Buga przylegająca, a na wschodzie pola i łąki do rzeki Liwca dotykające, wystawione są na wylewy tych rzek. Toż samo sprawiają wszystkie rzeczki i strugi wewnątrz Powiatu znajdujące się.

Wylewy owe ani zupełnie perjodyczne, ani też jednokowej bywają rozległości.

Zwykle na wiosnę, gdy śniegi i lody topnieją, wezbranie wód następuje, które z koryta rzeczek wychodząc, na

przylegające łąki i pola rozlewają się, i zajmują przestrzeń tem znaczniejszą, im obficie upadły śniegi w zimie i mrozy były silniejsze. Wylewy z rzeki Bugu bywają rozciąglejsze z tego powodu, że brzeg tej rzeki od strony Powiatu Pułtuskiego jest nierównie wyższy, aniżeli od strony Powiatu Radzymińskiego, dla tego też wzdłuż Buga w różnych miejscach potworzone z wylewów widać bagna i jeziora, które gdzieniegdzie jako stałe wody stojące utrzymują się. Podobne bagna i jeziora znajdują się w gminie Małopole i gminie Zabrodzkiej. Wylewy z Buga nieraz na dwie do trzech wiorst rozciągają się, lecz na taką rozległość w przeciągu kilkunastu lat, tylko dwa razy, a mianowicie w roku 1854 i 1855 zdarzyły się. Komunikacye na ten czas pomiędzy niektórymi wioskami na łódkach odbywały się. Z małych rzeczek wylewy nie są tak rozciągle bywa jednak i z nich powódź tak znaczna i przeprawa staje się utrudniona; co wszystko jak już powiedzianem było, zależy od obfitości śniegów, ulewnych deszczów, a głównie z braku dostatecznego spadku i nieprzepuszczalności gruntu: w wielu też miejscach po wylewach rzeczek i ulewnych deszczach, na polach, po drogach, w lasach i po rowach napotkać się dają kałuże błota i doły napełnione wodą.

Oprócz głównego wylewu wód na wiosnę, zdarza się i drugi, lecz nierównie rzadziej i mniejszy w Lipcu, tak zwana powódź Jakóbowka, albo też dopiero w Sierpniu po żniwach.

Czas trwania tych wylewów od tych samych prawie przyczyn zależy, co i ich rozległość, a zatem trwanie wylewów jest w prostym stosunku do ich rozległości. Większe wylewy zwłaszcza nadbużne do kilku tygodni przeciągają się, a wtedy trawa na łąkach, w nizkiem zwłaszcza będących położeniu przepada. W tym samym stosunku trwają i wylewy z małych rzeczek, które po większej części do Buga wpadają, z tą tylko różnicą, że wo-

da w tamtych prędziej opada i wylewy krócej trwają, jeśli ma się rozumieć, pogoda sprzyja.

Sztuczne nawodnienie tak z powodu braku przyrodzonych wód i ujęcia wylewów po deszczach jako w miejscu dość niskiem z niemałym nakładem za pomocą kanałów i śluz uskutecznione zostało w majątku Cygów gminie Ręczajskiej, dwie mile od miasta powiatowego Radzimina, a od stacji kolei żelaznej Tłuszcz milę odległym.

Jakkolwiek płaskie i niskie jest położenie wszystkich w ogóle gruntów w powiecie Radzymińskim, w niewielu miejscowościach znajdują się bagna i błota. Największe z tych jest bagno zwane Kobyle pod wsią Słupem w stronie południowej, miasta Radzimina, na 5-tej wiorście bitego gościńca, do Warszawy prowadzącego. Większe błota przy rzece Cienkiej znajdują się, które rozpoczynają się od Barańca i rozciągają się aż ku Tłuszczowi; rozległość ich może kilka morgów wynosić. Kilka morgów także wynoszące bagno znajduje się pod wsią Płatkowem w gminie Zabrodzkiej. W gminie Małopolskiej niedaleko Wólki Słopskiej znajduje się jezioro głębokie i bardzo błotniste, bagna zaś i jeziorka są około Drenszewa, Ignatowa, Marjanowa, Czarnowa, Kuligowa. Do utworzenia tych jezior i bagien, najwięcej przyczynia się rzeka Bug, niedaleko tych miejsc płynąca. W gminie Zabrodzkiej nie wiele podobnych bagien znajduje się; z tych dość obszerne pod Płatkowem i parę mniejszych około wsi Niegowa i Jaworowa znajduje się. W innych gminach w różnych miejscowościach widzieć można bagna i błota. W Międzyleskiej gminie niedaleko wsi Boruczy i Jazwia w lasach małe bagienka znajdują się. W gminie Ręczajskiej najwięcej bagniste miejsca znajdują się około wsi Banachowizny, Leśniakowizny, gdzie są i stawy. W gminie Rudzienkowskiej istnieją nieobszerne bagna około Rakowa, Osęczyzny, Ołdakowizny, dużego i małego Makowca, około wsi Wiśniowki gdzie są stawy, a przy nich młyny znajdują się.



Na północ gminy Rudzienkowskiej granicząca gmina Strachowska nie wiele w wody stojące i bagna obfituje: bagniste miejsca znajdują się w lasach Czernickich i Strachowskich. W gminie wreszcie Jadowskiej bagniste miejsca znajdują się w stronie północnej w lasach. Przy samej kolei żelaznej, w stronie północno-zachodniej miasta Jadowa, znajdują się bagienka, wzdłuż kolei na pół wiorsty rozciągające się, i na dwie części grobelką przedzielone, która w czasie obfitych deszczów bywa zalana, a wtedy podróżni i piesi objeżdżać muszą to bagno. Tędy to do Buga i do Wyszkowa prowadzący gościniec, cały prawie w różnych miejscach w błota i bagna obfituje.

Co się tyczy wód, z następujących miejsc wody niektórym próbom podane zostały.

Woda ze studni Radzymińskiej.—1 próba, ciężkość gatunkowa,  $100\frac{3}{4}$  gr.—2-ga próba, szczawianem amonii:—dość znaczne zamącenie.—3-cia próba z azotanem srebra:—obfity osad twarogowy.—4-ta próba z chlorkiem barytu—małe zamącenie.

Woda ze studni Jadowskiej: 1-sza próba, cięż. gat. 101 gr.—2-ga próba z szczaw. amon.—znaczne zamącenie;—3-cia próba z azot. sr.—obfity osad;—4-ta próba z chlor. baryt. małe zamącenie.

Woda ze studni Pniewnickiej: 1-a pr. cięż. gat. 104 gr. 2-a pr. z szcz. am. znaczne zamącenie;—3-a pr. z azot. sr.—obfity osad,—4-ta pr. z chl. bar. małe zamącenie.

Woda z rzeki Rządzy: 1-a pr. cięż. gat.  $100\frac{1}{100}$ ; — 2-ga pr. z szcz. am. bardzo małe zamącenie; 3-cia pr. z az. sr. bardzo słabe ślady osadu,—4-ta pr. z chl. bar. żadnego zamącenia.

Woda z rzeki Ossownicy: 1-a pr. cięż. gat.  $100\frac{1}{250}$  gr.; 2-ga pr. z szcz. am. bardzo małe zamącenie;—3-cia pr. az. sr. bardzo słabe ślady osadu;—4-ta pr. z chl. bar. żadnego zamącenia.

W wodach do picia jest znaczna ilość wapna i chlorków, w niewielkiej ilości znajdują się siarczany, w strugach zaś nie ma ich wcale.

Ani jodu, ani żelaza w żadnej z tych wód nie ma.

Wody studzienne są bez zapachu, lecz w picciu nieprzyjemne, zwłaszcza gdy są nieświeże, a to z powodu siarczanów i chlorków, które się w tych wodach znajdują.

Próby te okazują, iż woda do picia w powiecie Radzymskim jest wcale nieosobliwa, ani też korzystna dla zdrowia ludzkiego. Ciągłe użycie tej wody szkodliwy wywiera wpływ na trawienie; częste też w wielu okolicach powiatu zdarzają się brzuszne cierpienia, jak nieżyty żołądka i kiszek, biegunki itp. Choroby zaś nerek i pęcherza są tu bardzo rzadkie.

Z ogólnych spostrzeżeń i uskutecznianych zanurzeń termometru w wodę studzienną i rzeczną w różnych porach roku, okazało się, iż w jesieni w r. 1869, a mianowicie we Wrześniu średnia temperatura wody studziennej wynosiła +6 Reau. rzecznej +10. W październiku wody studziennej +4, rzecznej +7, w Listopadzie studziennej stopni +3, rzecznej +5, w Grudniu w studziennej +2 $\frac{1}{4}$ , w rzecznej +4 $\frac{1}{2}$ . W roku 1870 w Styczniu wody studziennej stop.—3 rzecznej pod lodem—1; w Lutym wody studziennej stop—3, rzecznej—2; w Marcu wody studziennej—2, rzecznej—0; w Kwietniu studziennej stopni +2, rzecznej +6; w Maju studziennej +6, rzecznej +10; w Czerwcu studziennej +8, rzecznej +15; w Lipcu studziennej stopni +10, rzecznej +16; w Sierpniu studziennej +10, rzecznej +17.

Woda zatem studzienna o parę stopni albo i więcej niższą ma temperaturę aniżeli rzeczna, obiedwie zaś niższą od otaczającego powietrza. W zimie jednakże woda za trzymując w sobie ciepłik pod lodem, wyższą zwykle okazuje temperaturę, aniżeli zewnętrzne powietrze; tak samo i w lecie, w czasie zmian i oziębienia powietrza woda cieplejszą się okazuje, aniżeli przez wiatry i deszcze oziębione powietrze. W ogólności można po-

wiedzieć, iż średnia temperatura wody bardzo zbliżona jest do średniej temperatury powietrza, lecz ciepłok, pierwszej jest mniej nierównie zmienny, aniżeli ciepłok powietrza. Doświadczenia tak ograniczone nie są jeszcze dostateczne, iżby z nich stanowcze prawa i wnioski wyprowadzić się dały, mogą służyć tylko za pewną wskazówkę w dalszych usiłowaniach w tym względzie.

Wody bieżące w Powiecie Radzymińskim zamarzają dopiero przy 8 lub 15 stopniach Reaum. często i prędzej lodem pokrywają się, zwłaszcza gdy wiatr ostry dmie pod wodę i gdy jednocześnie śnieg pada. Wody stojące przy mniejszym stopniu zamarzają.

Co się tyczy osuszenia bagien i błot w Powiecie Radzymińskim, nic, można powiedzieć, jeszcze nie zrobione. Strona północna Powiatu z Bugiem granicząca, szczególnie w niedostępne chrapy, bagna i jeziorka obfituje, które po kilkotygodniowej, lub kilkomiesięcznej pogodzie i ciepłe wysychają, bagna zaś i trzęsawiska w lasach po nadzwyczajnych tylko suszach znacznie zmniejszają się lub zupełnie znikają.

Sztuczne osuszenie błot i bagien skutecznieć by można za pomocą kanałów, rowów i drenów.

## VII. LASY I DROGI W CAŁYM POWIECIE.

Przed kilkudziesięciu laty ogromne były lasy w dzisiejszym powiecie Radzymińskim, lecz stopniowo na liczne potrzeby i z różnych przyczyn po większej części wyniszczone zostały tak, że grubsze sosny lub dęby mało gdzie widzieć się dają.

W kilku gminach po roku 1830 wycięto lasy i zaprowadzono kolonie, na których osiedli obcy przybysze z Niemiec. W ten sposób liczne powstały kolonie w gminie Strachowskiej, Radzymińskiej, Ręczajskiej i Zabrodzkiej, mniej w gminie Rudzienkowskiej i Klembowskiej. Nie

mało w ten sposób przybyło pola ornego, ziemia stała się więc użyteczna, w wielu miejscach bagna osuszone zostały i okolica użyzniona i zaludniona przyjazną stała się dla zdrowia ludzkiego: uporczywe bowi em zimnice, k óre wyniszczenie ustroju i niedokrwistość sprowadzają, rzadko w osuszonych stronach zdarzają się, ów dokuczliwy gościec ciąglą dawniej podtrzymywany wilgocią, mniej bywa uporczywy, gorączka nawet tyfoidalna nie tak często groźnemi objawia się cechami. Lecz z drugiej strony wytrzebiecie lasów, bez zaprowadzenia jakiegokolwiek gospodarstwa leśnego, jak to właśnie dotychczas n.a miejsce w powiecie Radzymińskim, nie małą wyrządza szkodę śa-mym właścicielom i ogółowi z tego powodu, że już nie mały okazuje się brak grubszego drzewa na większe budowle i domy, a w niektórych nawet miejscowościach drzewo opałowe jest droższe, do czego i bliskość stolicy nie mały przyczynia się. Wycięcie to lasów nie dałoby się mieszkańcom tyle uczuć, gdyby tylko w resztujących lasach zaprowadzone zostało gospodarstwo leśne; lecz w żadnym majątku na całej przestrzeni obecnego powiatu nie podobnego nie zrobiono. W roku 1861 i 1862 rozpoczęte były czynności w celu urządzenia lasów w dobrach Jadowskich, lecz w następnym latach niespodziewane wypadki wstrzymały te dobre chęci.

Z powiększeniem się ludności, i potrzeby na drzewo stały się większe, na wszystkie zatém strony kupne i niekupne drzewo wycinano i wywożono. Z tego powodu drzewo coraz droższe staje się w powiecie Radzymińskim. W mieście powiatowem przed 30 laty fura jednokonna trzy do czterech złotych kosztowała, obecnie zaś i za ósm złp. nie dostanie; w tym samym stosunku cena drzewa i w innych stronach powiatu utrzymuje się; w niektórych nawet miejscowościach lasy tak są już przetrzebione, że z dalszych stron na konieczne potrzeby sprowadzać muszą.

Ilość lasu, o ile wykazy urzędowe przedstawiają, następująca jest w każdej gminie:

W gminie Radzymińskiej lasu w morgach 5429,—w gminie Ręczajskiej lasu w mor. 3505,—w gmin. Rudzienkowskiej lasu w mor. 6261.—w gm. Klembowskiej lasu w mor. 3966,—w gm. Międzyleskiej lasu w mor. 3994,—w gm. Strachowskiej lasu w mor. 4930,—w gm. Małopolskiej lasu w mor. 5176,—w gm. Zabrodzkiej lasu w mor. 6012 i w g.m. Jadowskiej lasu w w mor. 3161., czyli że wszystkich lasów w powiecie Radzymińskim w roku 1869 było morgów 42,434, dziś i tego bezwątpienia już nie ma, zawsze to jednakże liczba dość znakomita i gdyby tylko zrobiony był w nich podział na poręby i zaprowadzone było gospodarstwo leśne, spodziewać się należy, iż nigdyby drzewa na wszelkie budowle, a tymbardziej na opał zabraknąć nie mogło.

Co do gatunku drzewa, jakie w Powiecie Radzymińskim najwięcej znajdują się, przy wyszczególnieniu płodów roślinnych wzmianka zrobiona była.

*Drogi.* Oprócz bitego gościńca trzy mile długiego, od 29 przeszło lat już istniejącego pomiędzy Radzyliminem a Warszawą, a od roku 1861 z Warszawy do Petersburga otworzonej kolei żelaznej, która wzdłuż Powiatu Radzymińskiego przez gminę Radzymińską, Klembowską, Międzyleską i Jadowską przechodzi, wszystkie inne gościńce i boczne drogi w całym Powiecie są nieosobliwe, nieporządne i pośpiesznej komunikacyi zbyt nie ułatwiają. W zimie sanna rzadko ustala się, na wiosnę roztopy i woda psuje drogi, zrywa groble i t. p. w lecie po większej części piaski ciężką i nieznośną czynią drogę; wjesieni nareszcie błota utrudniają pośpiech. Na całej przestrzeni, oprócz powyżej wzmiankowanej szosy, nie ma nigdzie kamiennej drogi, choć nie brak jest kamieni w Powiecie. Rozpoczęte są wprawdzie roboty dla utworzenia bitej drogi, która

stolicę Powiatu ze wschodnią granicą połączyć ma, lecz budowa tej drogi postępuje bardzo powoli i wątplić należy, czy będzie pewną trwałością odznaczać się, dla tego, że siłą tylko szarwar-ku jest uskuteczniana.

Największe i najdawniejsze gościńce wzdłuż i wszerz Po- wiatu Radzyńskiego przechodzące, są następujące. Z War- szawy przez Radzymin, Niegów do Wyszkowa, lub na Kamień- czyk dawniej zwany Kamieniec Mazowiecki, gdzie na promach i łódkach przeprawiano się przez Bug, prowadzi dość szeroka droga w Płockie i na Litwę. Tym gościńcem niegdyś dwór kró- lewski i znakomite osoby nieraz przejeżdżały, czasem i po- selstwo z Moskwy przybywało, jak o tem dyaryusz Chrepto- wicza, Pasek i inni wspominają.

Dawny także gościniec prowadzi z Warszawy przez Ząb- ki, Lipiny, Krzywicę, Lipkę, Tuł, Miąse, Baranice, Sulejów, Ja- dów i Zawiszyn, wchodzi w Powiat Węgrowski przez Kossów do Ciechanowca, gdzie sławne odbywają się jarmarki, i na Litwę dla tego też nazwany jest gościńcem Ciechanowieckim, którym liczne stada spasionych wołów z Litwy, Ukrainy, a gęsi z Pod- lasia pędzą do Warszawy.

Mniejszy gościniec prowadzi z Radzymina do Mińska i stanowi linię komunikacyjną pomiędzy okręgiem a powiatem.

Większy ruch handlowy widzieć się daje na dość szero- kim gościńcu, który miasto powiatowe z Jadowem łączy, gdzie droga ta z gościńcem Ciechanowieckim schodzi się. Ten wła- śnie gościniec zamienić usiłują na drogę bitą, do czego już na całej przestrzeni zrobione są przygotowania. Tym traktem więcej aniżeli Ciechanowieckim pachciarze i handlarze z różne- mi produktami jeżdżą do Warszawy. Mniejszego znaczenia jest gościniec idący z Radzymina ku północy do Serocka a z drugiej strony do wsi Dąbrówki i Słężan nad Bug.

Na wschodnim krańcu powiatu z miasteczka Jadowa kilka gościńców do różnych prowadzi miejscowości. Na południe prowadzi szeroka droga z Jadowa do miasta powiatowego Mińska. Na wschód drugi gościeńiec prowadzi do Węgrowa; dwa drugie w północnej stronie miasteczka, jeden prowadzi do Kamieńczyka, drugi do Wyszkowa w Pułtuskie.

Wszystkie zresztą wsie i osady w powiecie Radzymińskim wążkami mniej więcej połączone są z sobą drogami, które w ogólności w opuszczonym znajdują się stanie, a są naprawiane dopiero wtedy, gdy niezwykle ulegną zepsuciom.

Jądro ruchu handlowego w powiecie Radzymińskim stanowi bity gościeńiec z Radzymińska do Warszawy prowadzący, do którego wszystkie prawie ze środka i z boków powiatu schodzą się drogi.

Wielką korzyść przynosi kolej żelazna dla mieszkańców różnego stanu, właścicieli, urzędników, handlarzy itp., gdyż o kilka lub kilkanaście godzin przyspiesza podróż i z mniejszym uskutecznić pozwala ją wydatkiem, chociaż pachciarze i włościanie nie korzystają z tej dogodności kolei żelaznej, lecz własnymi furmankami, jako większy zysk dla nich przynoszącymi, różne produkta do Warszawy wywożą.

#### VIII. PODZIAŁ POWIATU NA GMINY ROZLEGŁOŚĆ KAŻDEJ GMINY W MORGACH I MILACH JEOGRAFICZNYCH, RÓŻNICA POMIĘDZY GMINAMI POD WZGLĘDEM GATUNKU I URODZAJNOŚCI ZIEMI.

Powiat Radzymiński podzielony ostatecznie został na dziewięć gmin, a te są:

1. gmina Radzymińska, —
2. gmina Klembowska, —
3. gmina Małopolska; —
4. gmina Ręczajska, —
5. gmina Międzyleska, —
6. gmina Zabrodzka, —
7. gmina Rudzienkowska, —
8. gmina Strachowska i
9. gmina Jadowska.

Rozległość każdej w szczególności gminy następująca:

1. gmina Radzywińska morgów 22,743, mil jeograficznych 3,65;—2. gm. Klembowska mor. 19,880, mil jeog. 2,88;—
3. gm. Małopolska mor. 22,794, mil jeog. 3,33;—4. gm. Ręczajska mor. 19,697, mil jeog. 2,89;—5. gm. Międzyleska mor. 20,665, mil jeog. 3,58;—6. gm. Zabrodzka mor. 22,019, mil jeog. 3,47;—7. gm. Rudzienkowska mor. 19,794, mil jeog. 2,39;
8. gm. Strachowska mor. 19,994, mil jeog. 2,53;—9. gm. Jadowska mor. 19,835, mil jeog. 2,48.

Ogólna zatem przestrzeń wszystkich gmin w morgach i milach jeograficznych wynosi: morgów 187, 421. mil jeograficznych 27,5.

(d. c. n).

---

## **Choroby panujące w Warszawie w miesiącu Sierpniu 1872.**

*Katar przewodu pokarmowego.*

*Katar oskrzesli, a nawet zapalenie płuc*

*Tyfus brzuszny.*

*Tyfus wysypkowy.*

*Szkarlatyna*

*Ospa rodnia.*

*Ospa złagodzona.*

*Cierpienia nerek i puchliny po szkarlatynie.*

*Mumps.*

*Zapalenie uszów i ftyksje.*

*Poronienia.*

Dr. M. Apt e.